Nr 12 Niedziela, 18 marca 1928 Rok LX

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Piękna 16b/17, Tel. 280-25 (Z. Wawrzynowicz);
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.
Adresy administracyj:
WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch").

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Inż. W. TROJANOWSKIEGO w Warszawie — Dr Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — Prof. J. MARSZAŁKOWICZA w Wilnie — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA:
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1 wiersz mm zł. 0·40
Ogłoszenia drobne:
za 1 słowo zł. 0·30, minim. zł. 3·—.
Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY TOW. GOSP. WSCH. MAŁOP. — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWOD. URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH i PRZEMYSŁU ROLNICZEGO — WOŁYŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO i t. d.

Inż. Marjan Lityński. 3)

Cele i zasady organizacji Wschodnio-Małopolskich Kół Doświadczalnych.

Drugą niezwykle ważną sprawą jest obszar, na jakim Koło Doświadczalne działa. W Niemczech te granice są bardzo różnorakie, i tak istnieją Koła obejmujące do 40 większych gospodarstw z obszarem ogólnym do 20.000 ha, z drugiej zaś strony Koła małe, o obszarze do 1000 ha. Doświadczenia niemieckich Kół powiadają, że najsprawniej pracują Koła o obszarze około 3000 ha i ilości członków 10. Dla naszych warunków nie powinno zasadniczo z tych wskazówek niemieckich nic być sprzecznem. Wszakże liczyć się trzeba ze znacznem zniszczeniem gospodarstw i dość trudnemi jeszcze warunkami ekonomicznemi, jakie one przeżywają, niemniej z mniejszem znacznie zrozumieniem u wszystkich członków korzyści jakie daje Koło Doświadczalne. To też uważając również obszar Koła za najodpowiedniejszy około 5000 ha, i ilość członków nie przekraczającą 15 jednostek gospodarczych, spotykamy u nas Koła najczęściej znacznie większe. Oczywiście — mojem zdaniem — nie wielkość obszaru lecz ilość członków będzie tu decydująca. Skoro w takim wypadku obszar staje się mniejszy, członkowie muszą pokrywać świadczenia w znaczniejszej mierze. To też jak najdobitniej popierając tworzenie mniejszych Kół o większych świadczeniach członków, rozumiemy konieczność utrzymywania się jeszcze Kół znacznie większych. Obszar Koła odgrywa jednak także swą wielką rolę i, jak to już nasze własne doświadczenie uczy, niejednokrotnie uniemożliwia wogóle właściwe prowadzenie pracy. Szczególnie Koła rozmieszczone na terenie 2 powiatów, a do tego z jedną linją kolejową przebiegającą nieproporcjonalnie przez te powiaty, tem więcej zaś Koła rozrzucone na obszarze 3,4 i więcej powiatów są najczęściej najmniej czynne, najmniej intensywnie pracujące. Jakkolwiek więc w żadnym wypadku nie granica polityczna lecz gospodarstwa zrzeszone stanowić mają granicę działalności Koła, to jednak organizatorzy Koła winni wziąć bezwzględnie pod uwagę oddalenie tych gospodarstw w proporcji do fizycznej możliwości objechania ich parokrotnie do roku przez kierownika Koła. Ten wzgląd, oraz identyczne do pewnej granicy warunki przyrodniczo-ekonomiczne itp. winny być wskazówkami, przypominającemi organizatorom Kół Doświadczalnych, że w przeciwnych wypadkach grozić będzie zawsze niedokładność wykonywania prac, a nawet rozbicie Koła.

Niemniej ważnym jest stosunek Zarządu Koła do kierownika, gdyż, jak nas znowu doświadczenie uczy, przekroczenie pewnych granic nadzoru nad wykonawcą uchwał Koła prowadzi do zgoła przeciwnych rezultatów. Nie ulega wątpliwości, że urzędnik przyjęty do Koła musi posiadać nad sobą organ stale go kontrolujący, wszakże kontrola ta, wykonywana nazbyt dotkliwie, hamuje zawsze energję i inicjatywę pracy kierownika Koła i nie pozwala mu nigdy na wykazanie właściwych jego zalet. Znaczne czasem spotykane skrępowanie kierownika Koła w dysponowaniu finansami nie prowadzi do celu. Przeciwnie, nasze doświadczenie uczy, że te Koła, w których kierownik posiadał wolniejszą rękę w dysponowaniu udzielonym mu przez przewodniczącego kapitałem, pracują nieporównanie intensywniej i sprawniej.

Najważniejszą rzeczą jest stała, celowa i intensywna współpraca samych członków Koła. Spotykane czasem zapatrywanie, że przyjęcie kierownika Koła lub dodatkowo jeszcze jego asystentów zwalnia członka Koła od zajmowania się problemami rozwiązywanemi w Kole jest naturalnie zgoła błędne, bez potrzeby tłumaczenia i dowodzi zupełnego niezrozumienia idei Koła. Bierność członków Koła sprowadza natychmiast zrozumiałą apatję u organów wykonawczych. Jest rzeczą naturalnie Zarządu Koła i personelu wykonawczego poruszenie zainteresowania członków w sposób, który sami uznają

za stosowny, jednak, nawet przy najusilniejszych zabiegach Zarządu, bez dobrej woli i ochoty członków nic tenże zrobić nie zdoła. To też Koła Doświadczalne pracujące w podobnych warunkach stoją przed alternatywą albo wytworzenia gwałtownego wysiłku dla usprawnienia działalności — lub przed likwidacją.

Bezpośrednim czynnikiem wyprowadzającym energiczną działalność Koła są stale się odbywające Zjazdy Sąsiedzkie, na których, poza sprawami tyczącemi doświadczalnictwa, poruszane są krytyki własnych gospodarstw. Odbywa się to w formie naznaczania stale co każde posiedzenie referenta i koreferenta na zebranie następne w tem gospodarstwie, które ma podlegać krytyce. Zjazd rozpoczyna się wspólnem oglądaniem gospodarstwa a kończy się załatwianiem spraw fachowych. PP. kierownicy Kół Doświadczalnych nie powinni zapominać o tem, że długie debaty metodyczne muszą znużyć, i że nie mają do czynienia z posiedzeniem Komisji Doświadczalnej tej czy innej organizacji, lecz z żywą praktyką, która domaga się stawiania rzeczy jasno, krótko i dobitnie. Wszelkie imprezy urządzane przez Koła, jak wystawy, referaty zaproszonych przedstawicieli nauki rolniczej, pokazy narzędzi itp. są niewymownym dowodem pełnej żywotności Koła.

Jednem słowem Koła Doświadczalne nie powinny zaskorupiać się wyłącznie do sfery zakładania i zbierania doświadczeń lecz mają obowiązek najsilniejszego rozbudzenia życia rolniczego postępowego na tej czy innej drodze. Stać się to winno wskazówką dla Kierowników Kół, których pomysłowości i właściwego ujęcia terenu, na jakim pracują, zależy najczęściej wynik pracy powierzonej im jednostki.

Wreszcie pozostaje jeszcze do krótkiego omówienia sprawa łączenia się w jednem Kole większej i mniejszej własności rolnej. Z naszego punktu widzenia jest to najidealniejsze rozwiązanie kwestji socjalnej, nie mówiąc o doświadczalnictwie. Wszakże z pośród istniejących Kół Doświadczalnych W. M. posiadamy tylko jedno w ten sposób zorganizowane, tj. Koło Dośw. Borszczowskie. Największym problemem w takim wypadku jest kwestja wkładek, gdyż trudno żądać od małorolnego przyjmowania na siebie zobowiązań ponad jego siły. Ponieważ zaś świadczenia te w naszych Kołach zasadniczo sprowadzają się z jednej strony do wkładki członkowskiej, a z drugiej do opłaty według posiadanego obszaru, przyjęto tam zwalnianie małorolnych od wkładki (100 zł), a pozostawienie tylko opłat od obszaru. Ten sposób zdaje się nam być zupełnie do przyjęcia. Być może, że przyszłość pokaże inne drogi rozwiązania tego problemu, gdyż liczymy się z możliwością propagowania Kół Doświadczalnych włościańskich. Być może, że świadczenia gmin na rzecz Koła tego rodzaju z wyborem każdego sezonu gospodarstw, na których w obrębie danej gminy mają być zakładane doświadczenia, będzie koncepcją realną. Trudno dziś szczegółowo wdawać się w zarys tej organizacji, skoro na jej szybkie zrealizowanie liczyć jeszcze nie możemy. Zdaniem mojem najpilniejszą tu do poczynienia sprawą to ogólnopaństwowa praca nad komasacją, jako umożliwienie utworzenia z naszych gospodarstw włościańskich celowych ferm. Nie ulega jednak z drugiej strony wątpliwości, że Koła Doświadczalne, nawet w dzisiejszej swej organizacji powinny pozyskiwać członków z pośród małorolnych. W każdym razie energiczne promieniowanie Kół na tę warstwę ludności (co da się dokonać przy współpracy z naszemi Okręgowemi T-wami Gospodarskiemi) zdaniem naszem będzie dalszym dowodem żywotności tych placówek.

Nareszcie kwestja fachowego kierunku! Tu posiada Koło Doświadczalne zupełną samodzielność w wybieraniu tematów do opracowania. Kontrola bowiem Wydziału Dośw. T-wa Gosp. tyczy tylko metodycznego ujmowania pracy i wykonywania jej według wszelkich zasad doświadczalnictwa. Tego rodzaju kontrola może być tylko ochotnie przyjęta przez Koła, gdyż sam Zarząd nie posiada przecież możności wykonynania takiej kontroli.

Nie ulega wątpliwości że, poza dopuszczalnem rozstrzyganiem spraw o charakterze ogólnym, doświadczenia wykonywane u członków mają uwzględniać potrzeby finansowe, a zatem posiadać jako główny cel stwierdzanie opłacalności tych czy innych zabiegów w gospodarstwie. Nie może też ulegać wątpliwości, że ponieważ celem Koła jest podniesienie dochodowości

---

Konstanty Żebrowski. 3)

Rolnictwo na Śląsku niemieckim.

Nadmierne opady, szczególniej na ciężkich ziemiach, wywołują zepsucie sprawności gleby, z powodu utrudnionego procesu oddychania korzeni, w takim wypadku użycie zbyt wielkich dawek azotu, przy zbyt twardem rozmieszczeniu roślin w rzędach, przyczynia się do zbyt silnego rozkrzewienia i samoocienienia. Zmniejszenie sprawności i energji roli, brak światła, działają ujemnie na plony skrobi i cukru.

Oczywiście cały szereg rolników w Polsce, którzy nabyli narzędzia do uprawy roli metodą dr. Burmestra, nie poprzestanie na jednorocznych próbach, i będzie dalej w tym kierunku pracować, czuję się jednak w obowiązku wyrazić tu moje głębokie przekonanie, że, przy najbardziej precyzyjnem stosowaniu nowej metody, wyniki prób będą jeszcze cały szereg lat sprzeczne, t. j. w jednem gospodarstwie dodatnie, w drugiem ujemne i nie tylko z powodu braku tego niezbędnego, ale niekosztownego czynnika wegetacyjnego — światła, ale i z innych powodów, uruchomienie pozostałych czynników również niezbędnych dla osiągnięcia wysokich plonów nie jest zadaniem łatwem dla rolnika. Błędy tu są nieuniknione, gdyż przy stosowaniu systemu uprawy i nawożenia musi być wzięta pod uwagę jakość gleby i warunki meteorologiczne, ilość opadów w poszczególnych miesiącach, ilość dni słonecznych i t. d. Dlatego nie można tu stosować żadnego schematu w systemie nawożenia. Rolnik powinien jednak pamiętać, że, nie chcąc ponosić ryzyka kupna wielkiej ilości nawozów, na glebach sprawnych winien stosować nawóz azotowy przed siewem, gdyż tym sposobem zapewnia roślinom normalny rozwój, posypowe zaś stosowanie tego nawozu w mokrych latach wywołuje nadmierne ulistnienie i następnie samoocienienie i dzięki temu tego rodzaju nawożenie przynosi więcej szkody, niż pożytku, gdyż wtedy ważny czynnik wegetacyjny, światło, nie może być wyzyskany przez rośliny uprawne. Dlatego rolnik ponosi mniejsze ryzyko, jeżeli, zamiast stosowania wielkich dawek nawozowych, wyzyska, drogą należytej uprawy roli pługiem, głęboszem, włóką i t. d., energję roli, a dalszemi czynnościami następnie energję roślin i energję światła. Wkońcu zaznaczyć muszę, że znam niewiele gospodarstw w Polsce, które mogą na większych obszarach zastosować precyzyjnie metodę dr. Burmestra; stoją temu na przeszkodzie różne przyczyny: 1) stosunkowo niski poziom kultury wielu naszych gospodarstw, 2) zachwaszczenie i zaperzenie pól, 3) niedostateczna ilość siły pociągowej, 4) brak obrotowego kapitału.

Miałem sposobność w rozmowie z dr. Burmestrem zapoznać się również z ustrojem Izby Śląskiej. Dr. Burmester poinformował mnie chętnie o swojej pracy. Izba Śląska ma stosunkowo znacznie mniej pracowników, niż nasze Izby i Towarzystwa Rolnicze ale warunki uposażenia umożliwiają im stały kontakt z rolnikami i intensywną pracą. Dr. Burmester otrzymał teraz tytuł radcy rolnictwa (Landwirtschaftsrat) i praca jego polega na udzielaniu porad rolnych z różnych dziedzin rolnictwa, jak uprawy roli, nawożenia, hodowli inwentarza i t. d. Był ogromnie zdziwiony, gdy mu powiedzia-

gospodarstw członkowskich, wszelkie prace doświadczalne muszą osiągać ten cel przy pomocy środków najmniejszych. Łączy się z tem ściśle możność kontroli buchalterji poszczególnych gospodarstw, kontroli organizacji pracy w gospodarstwie itp. itp.

Czynnikiem bardzo poważnym w każdem Kole Doświadczalnem jest jego kierownik. To też nader trafnie ujmuje jego kwalifikacje i wymagania jakie się mu stawia prof. Br. Janowski w artykule pt. „Koła Doświadczalne jako czynnik postępu rolniczego“, a mianowicie: „....Spełnienie powyższych, tak szeroko zarysowanych zadań, zależy przedewszystkiem od kierownika kółka doświadczalnego, stąd też staranny jego wybór, z pośród zgłaszających się kandydatów, jest kwestją nadzwyczaj ważną. Przedewszystkiem kierownik taki musi naturalnie posiadać wyższe wykształcenie rolnicze, tak teoretyczne jak i praktyczne. Teoretycznem wykształceniem musi obejmować także technikę doświadczalnictwa, rzecz, która, jak wiadomo, dopiero w ostatnich czasach została postawiona na odpowiedniem stanowisku. Innemi słowy, nawet wyższe wykształcenie rolnicze dawniejsze nie może tutaj wystarczać, o ile dotyczący kandydat nie zdołał dotychczas uzupełnić go przestudjowaniem najnowszych teoryj doświadczalnictwa. Z drugiej jednak strony nawet najlepiej opanowana teorja, bez daleko posuniętej praktyki rolniczej, jest tu bardziej niż w innych wypadkach niewystarczająca. Kierownik musi być nie tylko dobrym teoretykiem lecz i wyrobionym praktykiem, by możliwie jak najprędzej mógł się orjentować w różnych kwestjach gospodarczych, oraz by umiał dostosować się do danych warunków przyrodniczych i ekonomicznych przy wyborze przedmiotu doświadczenia, przy jego przeprowadzeniu i wreszcie wycenianiu jego wartości. Nie trzeba przytem zapominać, że kierownik Koła Doświadczalnego musi być pewnego rodzaju konsulentem dla gospodarstw zrzeszonych w Kole. Musi zatem rozstrzygać pewne spory fachowe, zachodzące w poszczególnych gospodarstwach, służyć poradą każdorazowo w zakresie kwestji technicznych i ekonomiczno-gospodarczych i to o ile możności w obrębie całokształtu gospodarczego“... a dalej jeszcze... „pozatem kierownik Koła posiadać powinien pewne specjalne właściwości charakteru, a więc umiejętność współżycia z ludźmi, zmysł organizacyjny, pewne nawet zalety towarzyskie i t. p.“.

Ja dodałbym tu jeszcze jeden warunek tak dla kierownika Koła, jak i samej placówki. Okazuje się koniecznem właściwe współżycie i pozyskanie — mówię wyraźnie pozyskanie — miejscowego zarządu gospodarstwa, w razie o ile właściciel sam go nie prowadzi, do myśli doświadczalnej. Administracja spoczywająca w większości naszych gospodarstw jeszcze w ręku mniej wykształconych ludzi, jak zaznaczam tam, gdzie właściciel nie prowadzi gospodarstwa i nie jest w stanie pozyskać siły wykształconej i kwalifikowanej — może odepchnięta od pracy Koła stworzyć warunki, w jakich mimo siły i woli właściciela a członka Koła — kierownik nie będzie w stanie wykonywać swych obowiązków.

K. Huppenthal.

Reforma produkcji rolnej, a uprawa kukurydzy.

W zeszycie 49 z u. r. „Przemysł i Handel, Rolnictwo — Finanse — Komunikacje“ spotykamy się z artykułem p. Cezarego Popławskiego, w którym przedstawia niezmierne korzyści, wypływające z masowego spopularyzowania uprawy kukurydzy w Polsce. Jest to bowiem roślina, mogąca dać w naszych warunkach klimatycznych i glebowych to, czego nie mamy z całego szeregu roślin, u nas ogólnie uprawianych. Kukurydza, w porównaniu do nich wytworzyć zdoła najwięcej węglowodanów, stanowiących jeden z podstawowych składników pożywienia ludzi i zwierząt, albowiem w Ameryce jej zbiór, przy należytej uprawie i nawozeniu, dochodzi do 60 q z hektara i wyżej, a więc ilość, nie osiągalną nawet przy pszenicy, mającą podobną zawartość procentową węglowodanów. Dla porównania ilości składników odżywczych w różnych ważniejszych dla nas roślinach niech posłuży niniejsze zestawienie, podające zawartość w 100 jednostkach:

łem, że w Polsce każdy pracownik ma ściśle określony dział pracy: „— Przecież ja nie mogę powiedzieć rolnikowi, podczas objazdu, że się znam tylko na uprawie i nawożeniu, a nie znam się na hodowli bydła, koni lub nasiennictwie“! Miałem sposobność rzeczywiście przekonać się, jako dawny hodowca koni i świń, że dr. Burmester i w tej dziedzinie posiada nie tylko głęboką wiedzę teoretyczną, ale na każde zapytanie rolnika, dawał zawsze trafne praktyczne odpowiedzi. Specjalizacja, zdaniem Burmestra, jest zadaniem profesorów wyższych uczelni, a nie krzewicieli oświaty rolniczej wśród rolników praktyków, gdyż zakłady naukowe wypuszczając w świat wykształconych rolników winny im dać teoretyczną wiedzę z każdej dziedziny nauk rolniczych, a dalsza praktyka w zakładach doświadczalnych, w Izbach Rolniczych, doskonale uposażonych pod względem naukowym, daje możność każdemu fachowemu rolnikowi stale śledzić za postępem nauki i uzupełniać swe wiadomości.

Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że serdeczne przyjecie, jakiego doznałem w domu pp. Burmestrów, wzbudziło we mnie pewne refleksje, które u nas nie we wszystkich kołach byłyby mile przyjęte. Uważam, że nadeszła chwila, kiedy musimy poddać pewnej rewizji przyjętą u nas, ze względów politycznych, pewną taktykę, przynoszącą nam niewątpliwie tylko szkodę. W ciagu najbliższych miesięcy bedzie zawarty traktat handlowy z Niemcami, który wpłynie na zawiązanie bliższych stosunków sfer gospodarczych obu krajów. W interesie naszej najważniejszej gałęzi — produkcji — rolnictwa — leży zawiązanie bliższego kontaktu z niemieckiemi sferami rolniczemi, a szczególniej ze światłymi i wybitnymi rolnikami. Nie możemy zamykać oczu na to, że od czasu stabilizacji pieniądza w Niemczech jest szalony postęp w każdej dziedzinie, a także i na polu rolnictwa, że Niemcy zdołały przełamać wszystkie niepokojące ataki na życie gospodarcze ze strony żywiołów wywrotowych, że skrajne hasła, jak przymusowe wywłaszczenie dóbr większych właścicieli, nadmierne podatki spadkowe lub ich niesprawiedliwy podział i t. d. należą dziś do historji... Nie ulega wątpliwości, że i tam świadczenia socjalne i podatki są ciężkim ciężarem dla warsztatów rolnych, ale rozumna polityka agrarna, popierana nie tylko przez agrarjuszy, ale nawet przez socjalistów, umożliwia dziś postęp kultury rolnej i wzrost produkcji, o czem świadczą wymownie liczby statystyki. W dziedzinie nauki i wiedzy rolniczej porozumienie z niemieckimi uczonymi niezawodnie z czasem nastąpi, i takich rolników, jak Burmester, który z zadowoleniem mi mówił, że posiał oryginalne żyto Mikulickie i pszenicę Mikulicką, otrzymane od p. Stefana Turnaua, i gorąco mnie zapraszał, abym został jeszcze jeden dzień i obejrzał polską ozimine — będzie więcej. Przyjdą również czasy, kiedy, dzięki ogólno europejskiej polityce pokojowej animozje wzajemne ustaną i wówczas znajdą się i profesorowie, jak śp. znakomity Kühn, który młodzież polską na uniwersytecie w Halle najwyżej cenił za jej zdolności i owocną pracę. Świątynia nauki musi być w przyszłości międzynarodowa, pod jej filarami niedawni wrogowie, pierwsi wyciągną rękę do zgody, do lojalnej współpracy ku dobru ludzkości.

	Proteiny	Substancyj bezazotowych wyciągowych	Tłuszczu
Kukurydza	10.5	70.1	5.0
Pszenica	11.8	72.0	2.1
Żyto	11.3	74.5	1.9
Jęczmień	12.0	68.7	1.8
Owies	11.4	59.4	4.8
Groch	23.7	50.2	0.8
Buraki past.	1.4	5.5	0.2
Marchew	1.1	7.6	0.4
Ziemniaki	2.1	17.4	0.1
Trawa łąkowa	3.5	9.7	0.8
Koniczyna-siano	12.3	38.1	3.3

Za przykładem Ameryki rolnicy europejscy zwrócili się do uprawy kukurydzy, jako mogącej przyczynić się bardzo do wzmożenia wytwórczości gospodarstw.

Z jednego ziarna pszenicy ma się zaledwie 100 ziarn, a z jednego kukurydzy aż 1000! Z 4 kg ziarna kukurydzy otrzymuje się w przeciągu kilku miesięcy 140 q zielonej paszy i 40 q suchej substancji. Użyta na paszę przewyższa wszystkie uprawne rośliny w dostarczaniu energji, ciepła i tłuszczu, przy tuczeniu zwierząt daje o 10% lepsze wyniki, niż pszenica. Krowy żywione kiszonką z kukurydzy (z roślin) w ilości dziennie 12.5 kg, z dodatkiem 5 kg lucerny, reagowały zaraz, dając znaczną nadwyżkę mleka i większą zawartość w niem tłuszczu. Wogóle przy stosowaniu kiszonek kukurydzowych z odpowiednią domieszką pasz suchych i treściwych uzyskuje się doskonałe wyniki przy krowach dojnych, zwierzętach opasowych i młodzieży, przeznaczonej do wychowu. Uprawa dostatecznej ilości kukurydzy, w stosunku do innego rodzaju pasz, zmniejsza wydatnie koszt produkcji mleka i mięsa, a równocześnie pozwala podwoić w tem samem gospodarstwie pogłowie inwentarza żywego.

Niestety w Polsce produkcja kukurydzy bardzo odbiega od tego, co jest w Ameryce. Na 16 województw w 8 kukurydzy prawie wcale się nie uprawia, w 5-ciu wynosi ona do kilkuset hektarów, a zaledwie 3 sieją jej większe ilości, co jednak w sumie wynosi około 7% powierzchni pod pszenicą i około 0.4% ogólnej powierzchni gruntów ornych. Ogólny bowiem obszar pod kukurydzą wynosił u nas w r. 1926 tylko 78.950 ha ze zbiorem 1,058.300 q i z przeciętnym plonem z hektara 13.4 q.

Ilość usłonecznienia dla okresu wegetacyjnego, wynoszącego 105 do 160 dni, waha się od 1.900 do 2800° C, a więc u nas usłonecznienie miesięcy kwiecień — październik z 2.600° C naogół powinno wystarczyć. Zresztą można uprawiać odmiany, nadające się szczególniej na zieloną paszę i do kiszenia, gdyż ona wypadnie bardzo tanio przy swojej wysokiej wartości pastewnej. Kukurydza lubi pewnego rodzaju grunty, jednak udaje się na bardzo rozmaitych, od piasków poczynając, a na ciężkich glinach kończąc; muszą być jednak należycie uprawione i znawożone.

Największe korzyści z uprawy kukurydzy mogą mieć u nas przedewszystkiem gospodarstwa rolne mniejsze, one bowiem mają przeważną część ogólnego pogłowia bydła i trzody, a u nich chów stoi naogół bardzo nisko. Bo, czyż nie zrobi zupełnego przewrotu gospodarczego, w kierunku postępu, możność otrzymywania obfitej paszy, dającej się łatwo konserwować w stanie soczystym przez 9 miesięcy w roku? Nawet należałoby pomyśleć o zastąpieniu nią części areału, pod burakami cukrowemi, pozostającego, mianowicie tam, gdzie ich uprawa niema obecnie odpowiednich warunków (gdyż wypada za drogo).

Autor artykułu radzi przed przystąpieniem do ogólnej uprawy kukurydzy zwrócić się do doświadczalnego wybadania różnych kwestyj z nią związanych, dla uzyskania wytycznych na przyszłość. Należy zatem przeprowadzić szereg doświadczeń polowych z odmianami kukurydzy, z jej nawożeniem i uprawą i to z uwzględnieniem płodozmianowego stanowiska kukurydzy. Instytuty naukowe powinny rozpocząć badania nad racjonalnym sposobem kiszenia pasz, w szczególności kukurydzy, i nad ustaleniem typu instalacji, niezbędnej do ekonomicznego dołowania pasz. Należałoby stworzyć w Banku Rolnym specjalny kredyt dla gospodarstw, chcących podnieść stan obór i hodowli wogóle, opartej na wprowadzeniu pasz kukurydzianych. W szkołach rolniczych prowadziłoby się demonstracyjne żywienie zwierząt kukurydzą, urządzałoby się kursy o uprawie kukurydzy i sporządzaniu kiszonek, tudzież propagandę przez wykłady i t. d. Jeden z zakładów doświadczalnych byłby placówką centralną do udzielania wyczerpujących informacyj odnośnie wszystkiego, coby dotyczyło kukurydzy, i dostarczałby o ile możności materjału siewnego.

B. D.

Stosowanie nawozów sztucznych w warzywnictwie.

Brak dostatecznej ilości gnoju, jego wzmagająca się drożyzna, a często wogóle niemożność nabycia go staje się coraz to groźniejszą przeszkodą dla należytego rozwoju warzywnictwa, a w szczególności warzywnictwa podmiejskiego wielkich miast.

Cena gnoju w pewnych miejscowościach wzrosła już do granic, przy których uprawa warzyw staje się nieopłacalna. Wystarczy przytoczyć, że na krańcach Warszawy parokonna fura gnoju, loco pole, kosztuje już 18 do 20-tu zł, w Brześciu do 16-tu, w Pińsku 10, gdy jeszcze w roku ubiegł. w tychże miejscowościach fura gnoju kosztowała 12, 9, 5, a w Wołkowysku jeszcze dziś kosztuje 1.75 — 2 zł, loco gnojownia. Nawiezienie hektara roli skromną dawką — 100 furami — pociąga za sobą wydatek, który tylko przy wyjątkowych konjunkturach na warzywa i w wyjątkowo urodzajnym roku (a jedno z drugiem nigdy nie idzie w parze) może się opłacić. Nasz rynek warzywny stale jednak cierpi na złe konjunktury, a co gorsze na mały zbyt. Tania więc produkcja warzyw jest warunkiem pierwszorzędnym dla hodowcy, od niej bowiem zależy możność sprzedaży wszelkiej ilości wyprodukowanych warzyw bez straty. Przyzwyczaić szerokie sfery ludności do konsumpcji warzyw można tylko przez obniżenie cen na nie.

Sprawa drożyzny gnoju, i drogiej produkcji warzyw, zniewala nas do szukania innych źródeł nawozowych i w tym wypadku nawozy sztuczne stają się jedynym środkiem zastępczym lub uzupełniającym, dla ekonomicznej eksploatacji warzyw. Zagranica w ostatnich latach pod tym względem całkowicie zrozumiała doniosłość i nieodzowność zastępczego posługiwania się nawozami sztucznemi, i o tyle, o ile przed niespełna dwudziestu laty głównym i wyłącznym konsumentem nawozów sztucznych był rolnik, o tyle dziś niema ogrodnika, którym bez nawozów sztucznych mógł gospodarować. Automobilizm i elektryfikacja w ośrodkach miejskich coraz to bardziej wypiera lokomocję konną, a w niektórych miastach (Paryż, Berlin) ukazanie się konia należy do rzadkości. W związku z tem produkcja gnoju po miastach zupełnie zanika i zniewala ogrodnictwo do szerokiego stosowania nawozów sztucznych. Brak gnoju uczynił też, poza znaczeniem nawozowem, przewrót w sposobach ogrzewania inspektów. Używany dotychczas gnój do inspektów wypierany jest coraz to bardziej przez ogrzewanie centralne na wzór ogrzewania cieplarń.

Zdawałoby się, że taka raptowna zmiana systemu gospodarowania nawozami ujemnie się odbije zarówno na ilościowej jak i jakościowej produkcji warzyw. Tembardziej, że zmiana systemu nawożenia — ograniczenie gnoju, a wprowadzenie nawozów sztucznych, w niektórych miejscowościach za granicą odbyła się niemal spontanicznie (Berlin, Hamburg, Lipsk, Gdańsk, Paryż itd.). Przystosowanie się jednak szybkie do nowych wymogów miało podstawy i oparcie w szeroko rozpo-

wszechnionej wiedzy wśród sfer ogrodniczych. Przystąpiono więc do stosowania w ogrodnictwie nawozów, będąc do tego przygotowanym jeszcze wówczas, gdy warunki ekonomiczne nie zmuszały do posługiwania się na wielką skalę nawozami sztucznemi. I u nas już najwyższy czas, aby na serjo potraktować naukę o stosowaniu nawozów sztucznych. Bez podstaw naukowych i bez dokładnego przyswojenia sobie zasad, zaczerpniętych z praktyki, nie można oczekiwać korzyści i opłacalności ze stosowania nawozów sztucznych. To też oświetlanie zagadnień, związanych ze sprawą odżywiania się roślin, oraz potrzeb nawozowych gleb i ich urodzajności, nie powinno schodzić z porządku dziennego zebrań rolniczych i ogrodniczych, ani z łam czasopism i powinno służyć prelegentom za temat pierwszorzędnej wagi dla szerzenia oświaty ogrodniczej.

Na tem miejscu uczynimy też próbę przedłożenia planu, według którego każdy mógłby pogłębić swoje wiadomości o nawozach sztucznych i ich stosowaniu.

Przystępując do powyższego tematu należy rozpocząć od zapoznania się z zagadnieniami wstępnemi:

Jak odżywiają się rośliny? Należy więc zapoznać się z morfologją korzenia rośliny, z wartością wody i rozpuszczonych w niej soli i ich cyrkulacją. Z wartością wody, jako rozpuszczalnika, i ze sposobami pobierania płynów przez rośliny. Z wartością i znaczeniem kwasu węglowego w glebie jako rozpuszczalnika.

Czem odżywiają się rośliny? Należy uczynić przegląd poszczególnych czynników pokarmowych, służących dla rośliny bezpośrednio lub pośrednio za pokarm nieodzowny.

Tutaj należy zapoznać się z kwasem fosforowym, azotem i potasem we wszystkich postaciach, w jakich znajdują się one w glebie, oraz zapoznać się z temi ich postaciami, które służą roślinie za bezpośredni pokarm.

Ile pokarmów potrzebują rośliny i w jakiej postaci należy je roślinom dostarczać? A więc azot powietrza i jego asymilacja i przeobrażenie się w formę przyswajalną przez rośliny,

azot obornika,

azot nawozów mineralnych: saletry chilijskiej, saletry amonowej, siarczanu amonowego, azotniaku,

fosfór w oborniku,

fosfór nawozów mineralnych: fosforytów, mączek kostnych, żużli, superfosfatu,

potas w oborniku,

potas w solach potasowych,

potas w kainicie.

Pod kątem widzenia reagowania gleb na pierwiastki pokarmowe, należy zapoznać się z poszczególnemi typami gleb, a więc reagującemi na kwas fosforowy, potas, azot i wapń.

W końcu trzeba wziąć pod uwagę indywidualne potrzeby poszczególnych roślin w stosunku do poszczególnych pierwiastków pokarmowych i w stosunku do związków chemicznych. Są bowiem rośliny, wybitnie reagujące na azot, fosfor lub potas, również lepiej zużywające np. kwas fosforowy superfosfatu, inne żużli Thomasa itd.

Gruntowne więc zapoznanie się z istotą nawozów sztucznych jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla praktyki, gdyż tylko umiejętne stosowanie nawozów może dać nieoczekiwane w sensie dodatnim rezultaty, natomiast operowanie proszkami bez rozróżniania ich wartości chemicznej, określonemi najczęściej ogólnem mianem „nawóz sztuczny" nie może rokować korzyści z ich stosowania.

Producenci warzyw nie powinni też zwlekać z masowemi doświadczeniami nad działaniem nawozów sztucznych w zastępstwie gnoju. Doświadczenia te jednakże muszą mieć określony zgóry cel i muszą być oparte na wypróbowanej już metodyce doświadczalnej.

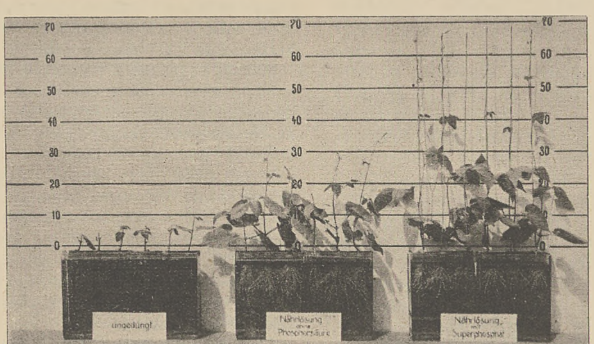
Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Nawożenie kwasem fosforowym w kulturze wodnej pod fasolę.

Załączony rysunek przedstawia wyniki kultur wodnych, wykonanych w Stacji doświadczalnej w Hamburgu, nad fasolą. Dwa pierwsze wazony nie otrzymały żadnych pokarmów roślinnych, roślinki zatem rozwijały się wyłącznie tylko kosztem materjałów pokarmowych, zawartych w nasieniu. Dwa drugie słoje, nawiezione były wszystkiemi materjałami pokarmowemi, jednakże bez kwasu fosforowego.

Wykazują one znacznie silniejszy rozwój, jakkolwiek zarówno wygląd korzeni, jak i łodyg i liści, jest nienormalny, chorowity.

Wreszcie dalsza para wazonów otrzymała wszystkie pokarmy, oraz nawóz fosforowy w postaci superfosfatu, a po wyglądzie roślin w nich zasianych widać, iż skutek działania superfosfatu był tu decydujący.



Doświadczenia te prowadzone w dalszym ciągu, wydały spodziewany rezultat, a mianowicie zupełny zanik roślin w wazonach pierwszych, niemożność doprowadzenia do kwiatu roślin w wazonach drugich, wreszcie zakwitnięcie i dojrzenie roślin w wazonach trzecich.

Doświadczenie to demonstruje zatem znane prawo minimum Liebiga stwierdzając zarazem korzystne działanie superfosfatu na fasolę. *J.*

Działanie wapna pod względem fizjologicznym i chemicznym.

W numerze czasopisma »Die Fortschritte der Landwirtschaft« z 15 sierpnia b.r. znajdujemy artykuł Prof. Dra Engelsa o potrzebie wapnowania i działaniu wapna pod względem fizjologicznym i chemicznym.

Jest rzeczą wiadomą, — pisze autor, że znaczna część gleby uprawnej jest uboga w wapno, jużto z natury, już też przez wypłókanie wapna z warstw górnych w warsty głębsze. Także wiele wapna traci ziemia przez zbiory zboża i traw, a części roślin, gnijące w ziemi, wytwarzają bezwodnik węglowy, który także wchłania wapno i odprowadza go z wodą w głąb. Czarny ugór również działa odwapniająco, wskutek rozkładającej się próchnicy, która także wytwarza wielkie ilości bezwodnika węglowego. Oprócz tego niektóre sztuczne nawozy, jak siarczan amonu i sole potasowe, także się przyczyniają do ubożenia gleby w wapno, bo niektóre ich składniki tworzą z wapnem łatwo rozpuszczalne połączenia, które woda deszczowa wypłókuje.

A przytem i te ziemie, które wykazują zawartość wapna, często posiadają je w formie większych bryłek i kamy-

ków, a tylko wapno drobno zmielone jest dla roli użyteczne. Dla wzrostu i rozwoju roślin jest zaś ono konieczne, pośrednio zaś także dla człowieka i zwierzęcia. Wiadomo, że zwierzę, hodowane na bezwapiennych gruntach, choruje na łamliwość kości.

Co do roślin, to najmniejsze wymagania pod względem wapna mają zboża, większe groch, a największe rzepak, koniczyna i lucerna. Ziemniaki i buraki zajmują miejsca pośrednie. Łubin uchodzi za wroga wapna. A jednak Schulz Lupitz twierdzi, że i ta roślina się nie uda na ziemi całkiem bezwapiennej. Seradela i len podobne są w tym względzie do łubinu, a niektóre chwasty, zwłaszcza szczaw, nie znoszą wapna.

Co do roli, jaką wapno odgrywa w rozwoju roślin, nie jest to jeszcze rzecz całkiem wyjaśniona. Liebig i inni uczeni twierdzą, że wapno neutralizuje niektóre tworzące się w roślinie kwasy, a zwłaszcza kwas szczawiowy.

Bezpośrednio przyswajalny przez rośliny jest węglan wapnia, węglan sodowy i jednozasadowy fosforan wapnia. Trudno rozpuszczalny jest fosforan trójwapniowy. Najkorzystniejszą dla roślin formą jest węglan wapnia.

Wapno wpływa korzystnie na przyswajanie innych pożywnych składników przez roślinę. Tak zwane prawo wapno-potas polega na tem, że potas broni roślinę przed nadmiernem spożyciem wapna.

Co do działania chemicznego, to wapno wiąże rozpuszczalne związki żelaza, szkodliwe dla roślin i zamienia je na nierozpuszczalne. W gruntach, ubogich w wapno, rurki drenowe pokrywają się czerwoną, żelazistą łuską. Natomiast pożyteczny kwas fosforowy staje się w związku z wapnem, jako fosforan wapnia, lepiej przyswajalny. Niektórzy twierdzą, że wapno osłabia działanie fosforu i dlatego należy zwiększyć dawki nawozów fosforowych, jest to jednak jeszcze rzecz niesprawdzona.

Pod względem zapotrzebowania wapna, można podzielić ziemie na 3 rodzaje: ilaste, piaszczyste i próchnicowe. Na ilaste wapno silniej działa, niż na piaszczyste i próchnicowe. Mówiliśmy już, że różne rośliny różnie na brak wapna reagują. Nie tylko żółty łubin, ale także ziemniaki dobrze znoszą pewien stopień kwasowości gleby, podczas gdy jęczmień, rzepak i koniczyna są na nią wrażliwe.

Oczywiście i przy wapnowaniu, choć tak potrzebnem, nie można działać z przesadą i bez planu, lecz należy wykonywać doświadczenia i uwzględniać dane stosunki. *T.*

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Zakaźne ronienie (wedle referatu Dr. Zygmunta Markowskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Towarzystwa Zootechnicznego we Lwowie). Olbrzymie straty, jakie pociąga za sobą rok rocznie zakaźne ronienie, budzą w sferach rolniczych zrozumiały odruch obronny, mający na celu zwalczenie bardzo rozpowszechnionej u nas choroby. Przyjmując, że na 8 miljonów sztuk bydła w Polsce, 1|4 przypada na krowy, z których przeciętnie setna część roni, czyli, że tracimy rocznie mniej więcej 20.000 cieląt, a doliczając do tego straty na wadze krów, dochodzące do 30% żywej wagi i szkody płynące z obniżenia wydajności mlecznej i rozpłodowej, oraz wydatki lecznicze, sumaryczne straty roczne wynoszą kwotę przekraczającą miljon złotych, które przez opanowanie zarazy możnaby zaoszczędzić i z ogromną korzyścią wyzyskać na podniesienie naszej hodowli.

Na początku XIX w. stwierdził Bang, że zaraźliwe ronienie u zwierząt racicowych wywołuje najczęściej prątek, zwany na cześć swego odkrywcy bacillus abortus infectiosi Banga. Oprócz tego mogą inne drobnoustroje wywołać zakaźne ronienie, lecz procent infekcji, wywiązanych zarazkami tego rodzaju jak vibrio foetus, prątki z grupy paraduru i okrężnicy, paciorkowce i gronkowce, oraz według Jansena prątki gruźlicy, nie przekracza w sumie połowy ogólnej liczby poronień zakaźnych. Wobec tak licznych czynników chorobotwórczych podstawą zwalczania zarazy będzie etiologja, czyli moment przyczynowy zakaźnego ronienia, dający się bakterjoskopijnie, względnie serologicznie, rozpoznać. W statystyce zakaźnego ronienia, wywołanego prątkiem Banga, uderza na pierwszy rzut oka fakt, że rozwój i objawy choroby, do których między innemi należy wydalenie płodu z dróg porodowych, występują najczęściej w 7. miesiącu ciąży. Z ogólnej liczby poronień zakaźnych zanotowano w 3 miesiącu 1·46%, w 4. 4·09%, w 5. 8·48%, w 6. 14%, w 7. 50·51%, w 8. 16·96%, a w 9. miesiącu 4·58% wypadków. Źródłem zarazy jest chora krowa z zarazkami, usadowionemi w drogach rodnych, błonach płodowych i w samym płodzie. Stwierdzona obecność prątków Banga w przewodzie pokarmowym płodu, w wątrobie, śledzionie, nerkach, gruczołach limfatycznych i we krwi serca świadczy o zupełnem przepojeniu płodu zarazkami. Prątki gnieżdżą się często w przewodzie pokarmowym krów, w gruczole mlecznym i gruczołach limfatycznych nie wywołując podniesienia temperatury, ani żadnych zmian miejscowych, lecz wydzielane z mlekiem na zewnątrz mogą być przyczyną nowych infekcyj. Krowy dotknięte zarazą utajoną i te, które lada tydzień poronią, nie wykazują objawów ogólnego cierpienia. Czas inkubacji u różnych gatunków zwierząt jest różny i waha się w granicach od kilku tygodni do kilku miesięcy. Przy sztucznej infekcji podskórnej wywołuje prątek Banga miejscowe zmiany chorobowe już w 6., najdalej 8 tygodniu po zakażeniu. Proces chorobowy, toczący się w błonach płodowych i w płodzie, zdradza swe objawy charakterystyczne dopiero kilka dni przed poronieniem. Z pochwy wypływa brudno śluzowy płyn, po pewnym czasie płyn, zmieszany z detrytem kosmków, potem śluzowo ropny z pasemkami krwi i wreszcie krwawy, niecuchnący. Srom i części rodne wewnętrzne obrzmiewają, mleko nabiera własności kolostralnych (siary), słabizny zapadają się, a więzadła miednicy wiotczeją. Poronienia przebiegają lekko, a błony płodowe wychodzą zreguły razem z płodem. Wypadki zatrzymania łożyska zdarzają się rzadko, ponieważ połączenie między łożyskiem matki i płodu ulega rozluźnieniu w procesie zapalnym kotyledonów i kosmków. Mętne wody płodowe zawierają strzępy włóknika i tkanek, a proces chorobowy nabiera charakteru posokowatego przy obecności bakteryj gnilnych. Płody wydostające się w ostatnich miesiącach ciąży szybko na zewnątrz mogą być żywe, lecz żyją krótko i nie wykazują w naocznem badaniu zewnętrznem ważniejszych zmian. Wewnętrzne zmiany poronionego płodu wskazują na ostre zapalenie trawieńca (przewodu pokarmowego), obrzęk ostry śledziony i gruczołów limfatycznych, nagromadzenie wysięku zapalnego w klatce piersiowej i jamie brzusznej i zmiany zapalne na opłucnej i otrzewnej. Płód zmacerowany ulega często wzdęciu i obrzmieniu trupiemu, a z powłoki ciała wypadają włosy. Błony płodowe objęte procesem zapalnym opływają wysiękiem surowiczo-nekrotycznym i surowiczo-dyfterytycznym a kosmówka wykazuje rozlany soczasty obrzęk (oedematyczny chorion). Płód, błony płodowe, wydostające się na zewnątrz, zanieczyszczają podłogę, paszę i wodę ułatwiając szerzenie się zarazy. Główną bramą wejścia dla prątków Banga jest przewód pokarmowy, z którego zarazki przedostają się do naczyń krwionośnych i z prądem krwi wędrują do macicy, gdzie w sprzyjających warunkach mogą wywołać zmiany chorobowe. Zaraza szerzy się nadto bezpośrednio przez chore buhaje podczas stanowienia.

Zakaźne ronienie u klaczy, wywołane prątkiem z grupy paraduru-B, zwanym bacillus abortus equi, przebiega w objawach i skutkach podobnie jak u krów. Okres inkubacji trwa 6 tygodni. Zakażenie odbywa się drogą przewodu pokarmowego i podczas kopulacji.

Zakaźne ronienie wywołuje znaczny spadek mleczności w bieżącym okresie laktacji i ubytek na wadze zwierzęcia na tle cierpienia macicy, które wymaga dłuższej przerwy w zacieleniu krowy. Gdy nie dość długo utrzymuje się krowę w stanie jałowym nastąpi znowu poronienie. Przeciętnie wystarcza przetrzymanie krowy przez 2 lub 3 okresy latowania. W wypadkach uporczywego cierpienia macicy żadne zabiegi lecznicze nie pomagają, a krowa zapada na bezpłodność (jałowieje).

Leczenie miejscowe polega na przepłókiwaniu dróg rodnych środkami odkażającemi, np. roztworem sublimatu 1:8 — 10,000, nadmanganjanu potasowego 1:1,000 lub 1% kreoliny i lizolu.

Podobnie jak w innych chorobach tak i w zakaźnem ronieniu widzimy objaw osłabienia naturalnej odporności u ras bydła, wyspecjalizowanych w jednostronnej użytkowości mlecznej, które w porównaniu z pierwotnym typem bydła daleko większą wykazują wrażli-

wość na zakażenie prątkami Banga. Zachwianie korelacji wewnętrznej obniża zdolność reagowania na wpływ czynników chorobotwórczych i osłabia siły konstytucyjne organizmu. Z uwagi na postulaty higjeny społecznej, godnym wzmianki jest pogląd, że mleko zakażonych krów może być powodem podobnych schorzeń u ludzi. Wypadki poronienia u kobiet, na tle infekcji pokarmowej, przy spożywaniu mleka krów zakażonych prątkami Banga, nie są znane, lecz wykluczyć ich gołosłownie nie można — wiadomo bowiem, że króliki i świnki morskie są naogół odporne na zakążenie prątkami Banga, lecz w pewnych wypadkach ulegają infekcji. Badania w tym kierunku zapoczątkował niedawno Burghard, a wszelkie w tym względzie zapatrywania stoją narazie pod znakiem zapytania.

Nawożenie potasowe pod ziemniaki. Ziemniaki nie lubią domieszek towarzyszących kainitowi, przeto poleca się pod nie przedewszystkiem wysokoprocentowe sole potasowe. Działają one tu znakomicie, wybitnie podnoszą plon i opłacają się ogromnie. Wprawdzie bywają wypadki, gdzie kainit lepiej działał jak wysoko procentowe sole potasowe, są to jednak wyjątki, któremi powodować się nie można. — Dawki nawozów normować należy zależnie od tego, ile gleba sama już zawiera potasu, wreszcie zależnie od siły pola, w którem ziemniaki przychodzą. O ile pole jest po gnoju dobrze przechowanym a jako przedplon były uprawiane rośliny mało wyciągające potasu z ziemi, można dać mniejszą dawkę. Natomiast na glebach lekkich, bez gnoju, lub po takim gnoju, z którego przy nieracjonalnem przechowywaniu stracono gnojówkę, zawierającą najwięcej potasu, przy uprawie ich na samych zielonych nawozach (łubinie, seradeli, bobiku z grochem, mieszankach), po koniczynach, lucernie i t. p. większe dawki potasu okazują się konieczne, aby zapewnić odpowiedni plon ziemniaków. Według całego szeregu doświadczeń polowych można średnio przyjąć, że pod ziemniaki opłacają się dawki od 300—500 kg na hektar 25% soli potasowej (średnio procentowej soli kałuskiej). O ile uprawia się ziemniaki w okolicach bliższych Kałusza i Stebnika, gdzie opłaca się więcej sprowadzenie kainitu, niż soli potasowych, można go użyć pod ziemniaki, rozsypując jednak już jesienią. — Daje się wówczas 750—1200 kg na hektar 10% kainitu. Użyć można również kainitu dając go pod przedplon. W przeciwnym razie daje się zauważyć obniżenie się wartości ziemniaków, ich smaku, opóźnienie dojrzewania i t. p.

Różne mieszanki na zieloną paszę. W poszukiwaniu najodpowiedniejszej mieszanki przeprowadzono siedmioletnie doświadczenia w stacji doświadczalnej w Tystofte (południowo-zachod. Zelandja, Danja), na glebie glinkowatej, będącej w dobrej sile nawozowej, o podglebiu gliniasto-piaszczystem. Przedplonem był w 4-ch latach owies. W 2-ch pszenica w jednym jęczmień. Nawożono pod rośliny na zieloną paszę w 4-ch po sobie następujących latach po 200 q obornika na 1 ha, w 2-ch latach superfosfatem; w jednym roku nie nawieziono.

W doświadczeniach użyto na ha następujących mieszanek: 1) 100 kg owsa wczesnego 50 kg 6 rzęd. jęczmienia, 75 kg grochu wczesnego, 25 kg wyki; 2) 100 kg owsa średniopóźnego, 50 kg jęczmienia 2 rzęd, 60 kg grochu wczesnego, 40 kg wyki; 3) 100 kg owsa średniopóźn., 50 kg jęczmienia 2 rzęd., 60 kg grochu średniopóźn., 40 kg wyki; 4) 100 kg owsa średniopóźn., 50 kg jęczmienia 2 rzęd., 65 kg grochu średniopóźn., 35 kg wyki; 5) 100 kg owsa średniopóźn., 50 kg jęczmienia 2 rzęd., 60 kg grochu późnego, 40 kg. wyki; 6) 100 kg owsa późnego, 75 kg bobiku, 50 kg grochu późnego, 50 kg wyki; 7) 300 kg. grochu wczesnego; 8) 300 kg grochu średniopóźn. 9) 300 kg grochu późnego; 10) 300 kg bobiku: 11) 250 kg wyki.

Ziarno wszystkich mieszanek siano w 3-ch różnych różnych okresach, a to w czasach 1) od 21 IV — 4 V; 2) 4 V — 22 V, 3) 25 V — 13 VI, chodziło bowiem równocześnie o odpowiedź, kiedy najlepiej siać mieszanki. Koszono rośliny w czasie 1) od 2 VII 21 VII; 2) 11 VII — 1 VIII; 3) 24 VII — 1 IX.

Przeciętne z 7 lat plony siane z ha podane w q przy pierwszych 2-ch terminach siewu były następujące:

Mieszanka Nr. 1 dała 51,7 i 53,2, Nr. 2 dała 59,0 i 60,9, Nr. 3 dała 59 7 i 61,0, Nr. 4 dała 59,0 i 60 9, Nr 5 dała 57,3 i 61,7, Nr. 6 dała 65,8 i 61,7, Nr. 7 dała 45,9 i 44,5, Nr. 8 dała 44,5 i 47,5, Nr. 9 dała 50,4 i 45,1, Nr. 10 dała 39,8 i 39,2, Nr. 11 dała 47,2 i 44,0.

Siew w 3 cim okresie spowodował daleko niższe plony, niż siewy wczesny i średniopóźny.

Przeciętne plony 5-ciu najlepszych mieszanek przedstawiają się następująco;

Nr. 6 dał przy siewie wczesnym 65,8, średniowczesnym 61,7, późnym 57,0, Nr. 3 dał przy siewie wczesnym 59,7, średniowczesnym 61,0, późnym 51,8, Nr. 2 dał przy siewie wczesnym 59,0, średniowczesnym 60,9, późnym 51,8, Nr. 4 dał przy siewie wczesnym 59,0, średniowczesnym 60,9, późnym 51,4, Nr. 5 dał przy siewie wczesnym 57,8, średniowczesnym 61,7, późnym 50,2.

Najlepsze plony dała na ziemi glinkowatej mieszanka Nr. 6, to jest 100 kg owsa późnego, 75 kg bobiku, 50 kg grochu późnego, 50 kg wyki (na ha).

Inż. Franc. Gajewski

Sposoby badania ryby. Przy nabywaniu ryb, szczególniej śniętych, bardzo jest ważną umiejętność rozpoznawania czy ryba nie jest zepsuta.

Ażeby stwierdzić stan świeżości ryby należy przedewszystkiem dobrze obejrzeć jej skrzela, następnie oczy i jamę pyskową; potem zbadać zapach i zrobić na niej nacięcia nożem. Ryba świeża zawsze powinna mieć pewien połysk i jest wilgotna; jej łuska dobrze przylega do mięsa; oczy będą czyste, nie zapadnięte i bez żadnych plam. Skrzela ryby świeżej muszą być koloru żółtoczerwonego i po każdem odciągnięciu powinny opadać z powrotem na dawne swoje miejsce. Mięso ryby świeżej musi być elastyczne, sztywne i różowego koloru.

Oznaki ryby zepsutej są następujące: Przedewszystkiem będzie mieć wygląd matowy, bez żadnego połysku; łuska będzie łatwo od niej odchodzić, skóra jest pomarszczona, a skrzela nie różowe, lecz zupełnie blade; oczy są mętne, jakby zamglone, a zapach trąci zgnilizną lub stęchlizną.

Jednakże przy badaniu ryb zachodzą często okoliczności takie, które koniecznie należy brać pod specjalną uwagę; niekiedy opisane zmiany bywają w rybach świeżych i nieszkodliwych; np. u ryb łapanych siecią łuska również może znacznie odstawać; w takich razach trzeba brać pod uwagę wszelkie inne zmiany, zaszłe w rybie.

Skutkiem spożycia ryb zepsutych mogą powstawać następujące choroby:

Pokrzywka, polegająca na tem, że na całem ciele zjawia się wysypka, której towarzyszy gorączka i ból głowy.

Zatrucie rybim jadem powstaje wskutek spożycia ryby zgniłej, zepsutej; objawy w tym wypadku podobne są do objawów jak przy zatruciu nieświeżą kiełbasą, to jest: boleści, wymioty, ból głowy i inne.

Prof. dr. Urich twierdzi, że wszystkie dotychczasowe sposoby przyrządzania rybnych potraw nie dają żadnej gwarancji ich nieszkodliwości. Najpewniejsze jest w każdym razie tylko gotowanie ryby, lecz nie smarzenie, ponieważ smarzenie nie zabija zarazków. Wreszcie przy spożywaniu ryb niezdrowych i zawierających w sobie zarazki chorobowe, mogą powstawać też inne choroby jak katar żołądka lub kiszek, choroba wątroby, żółtaczka, cierpienia nerkowe i t. d.

Z. Olszański, lekarz wet.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Organizacja Pracy w Rolnictwie. Ukazały się w druku Nr. Nr. 5 i 6 Rok III ilustrowanego dwumiesięcznika »Organizacja Pracy w Rolnictwie«, organu Sekcji Rolnej Instytutu Naukowej Organizacji pod red. H. Ohrta o treści: Myśli rolnika o organizacji naukowej — prof. S. Biedrzyckiego; Lustracja gospodarstwa wiejskiego; V. Gospodarstwo stawowe — inż. J. Arnolda; VI. Gospodarstwo leśne — inż. J. Kudżi; Wpływ dróg na całość organizacji — Wł. Małkowskiego; Gdzie różnica? — prof. S. Biedrzyckiego; Doświadczenia nad sadzeniem ziemniaków — K. Czubinowa i F. Zolla; Mechanizacja kopania buraków — J. Iwańskiego i inne. Poza tem poradnik, przegląd piśmiennictwa i rozmaitości.

Marja Karczewska. „Praktyczne wskazówki dla hodowców świń". Wydawnictwo Gazety Gospodarskiej. Stron 117, rysunków 37, cena zł 1'50.

Ukazało się z druku 3 cie wydanie »Praktycznych wskazówek dla hodowców świń« jako Nr. 14 »Księgozbioru Rolnika Polskiego«. Pożyteczna ta książka, mająca ustaloną dobrą reputację, specjalnie jest napisana dla gospodyń i gospodarzy małorolnych. Czytelnicy znajdą w niej opisy ras świń, zaznajomią się z chowem czystej krwi, rozpłodem przez krzyżowanie, z wyborem i utrzymaniem knura, doborem i utrzymaniem macior, wychowem prosiąt, z budową tanich praktycznych chlewów, i t. d. Obszernie potraktowane są zasady żywienia, tuczenie, gdzie uwzględnione są świnie boczkowe. W zakończeniu autorka nawołuje do zawiązywania Kół Hodowców, co jedynie może doprowadzić do dobroczynnego ustanowienia państwowych rejestrów, do których byłyby wciągane wszystkie sztuki, pozostające pod kontrolą.

Książka p. Karczewskiej powinna się znaleźć w rękach każdego gospodarza, jako przynosząca prawdziwie cenne wskazówki praktyczne w hodowli świń.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Obwieszczenie w przedmiocie uprawy tytoniu w roku 1928. Na podstawie ustawy z dnia 1 czerwca 1922 roku o monopolu tytoniowym (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 409) i rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 9 stycznia 1928 r. w przedmiocie uprawy tytoniu w roku 1928 obwieszcza się co następuje:

Tytoń jest przedmiotem monopolu państwowego, nikt go zatem nie może uprawiać bez zezwolenia Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego względnie upoważnionych przez nią podległych jej urzędów i zakładów.

Kto otrzyma pozwolenie na uprawę tytoniu obowiązany jest odsprzedać cały jego zbiór Skarbowi Państwa w wyznaczonym terminie i miejscu po cenach taryfowych, które ustanowi Minister Skarbu.

Dla własnego użytku nie wolno uprawiać tytoniu.

Obszar uprawy tytoniu.

Uprawa tytoniu dozwolona jest w następujących okręgach:

1) w małopolskich okręgach, obejmujących powiaty:

a) w województwie stanisławowskiem: horodeński, kołomyjski, kosowski, peczeniżyński, rohatyński, śniatyński, stanisławowski i tłumacki;

b) w województwie tarnopolskiem: borszczowski, buczacki, czortkowski, husiatyński, podhajecki, skałacki, tarnopolski, trembowelski, zaleszczycki i zbaraski;

2) w okręgu wołyńskim, obejmującym powiaty województwa wołyńskiego: krzemieniecki, dubieński, zdołbunowski, rówieński, południową część powiatu łuckiego po linję kolei Kowel—Zdołbunów, horochowski i włodzimierski:

3) w okręgu grodzieńskim, obejmującym powiaty w województwie białostockiem: grodzieński, wołkowyski i augustowski;

4) w okręgu pomorskim, obejmującym powiat grudziądzki w województwie pomorskiem;

5) w okręgu śląskim, obejmującym powiat rybnicki w województwie śląskiem;

6) w okręgu lubelskim, obejmującym powiaty: chełmski, hrubieszowski, krasnystawski, tomaszowski, i zamojski w województwie lubelskiem.

Pozwolenie na uprawę tytoniu.

Pozwolenie na uprawę tytoniu mogą otrzymać tylko ci rolnicy, którzy posiadają zdolność do działań prawnych i którzy prowadzą gospodarstwa rolne zawodowo i samodzielnie.

Od uprawy tytoniu wykluczone są: 1) osoby, skazane prawomocnie za naruszenie przepisów: a) w przedmiocie opłat celnych i obrotu towarowego z zagranicą, b) w przedmiocie obrotu towarowego z Wolnem Miastem Gdańskiem, c) w przedmiocie monopolu tytoniowego; 2) osoby, które uprawiając tytoń w roku 1927 na podstawie urzędowego pozwolenia, nie zastosowały się do przepisów o uprawie tytoniu lub do zarządzeń, wydanych przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego, podległe jej urzędy, zakłady i organa w przedmiocie uprawy tytoniu; 3) osoby, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie, że nie odstawiły w roku 1927 monopolowi tytoniowemu do wykupu całego zapasu wyprodukowanego tytoniu.

Pozwolenie na uprawę tytoniu otrzymać mogą tylko ci rolnicy, którzy zgłoszą pod uprawę przestrzeń gruntu obejmującą:

a) w małopolskich okręgach uprawy tytoniu conajmniej 600 m^2.

b) w innych okręgach uprawy tytoniu conajmniej 500 m^2.

w jednej nierozdzielnej całości.

Do udzielenia pozwoleń na uprawę tytoniu powołane są:

1) dla małopolskich okręgów uprawy tytoniu — Inspektorat Uprawy Tytoniu w Zabłotowie, Urzędy Wykupu Tytoniu w Borszczowie i Jagielnicy i Państwowa Fabryka Wyrobów Tytoniowych w Monasterzyskach,

2) dla wołyńskiego okręgu — Urząd Wykupu Tytoniu w Krzemieńcu,

3) dla grodzieńskiego okręgu — Państwowa Fabryka Wyrobów Tytoniowych w Grodnie,

4) dla pomorskiego okręgu — Urząd Wykupu Tytoniu w Grudziądzu,

5) dla śląskiego okręgu — Państwowa Fabryka Wyrobów Tytoniowych w Wodzisławiu,

6) dla lubelskiego okręgu — Urząd Wykupu Tytoniu z czasową siedzibą w Warszawie.

Zgłoszenia o pozwolenia na uprawę tytoniu w powyżej oznaczonych okręgach uprawy należy składać w wymienionych wyżej urzędach i zakładach monopolu tytoniowego wprost lub za pośrednictwem właściwych zarządów gminnych najpóźniej do dnia 31 marca 1928 r.

Wójtowie (naczelnicy gmin) obowiązani są złożone w zarządach gmin zgłoszenia o pozwolenie na uprawę tytoniu przedłożyć łącznie z każdej gminy urzędowi względnie zakładowi monopolu tytoniowego, powołanemu do wydawania pozwoleń na uprawę tytoniu również w terminie do dnia 31 marca 1928 r.

Zgłoszenie o pozwolenie na uprawę tytoniu ma zawierać:

a) imię i nazwisko zgłaszającego się,

b) miejscowość, gminę, powiat,

c) przestrzeń gruntu, przeznaczoną pod uprawę,

d) dokładne położenie gruntu, przeznaczonego pod uprawę (miejscowa nazwa, numer parceli katastralnej, oznaczenie granic),

e) oświadczenie zgłaszającego się, że zobowiązuje się stosować do przepisów i zarządzeń, dotyczących uprawy tytoniu.

Obowiązki plantatora tytoniu.

Pozwolenie na uprawę tytoniu ważne jest tylko dla tej osoby, na której nazwisko opiewa oraz tylko dla gruntu, przestrzeni i gatunku tytoniu, oznaczonych w pozwoleniu.

Upoważniony plantator tytoniu obowiązany jest stosować się ściśle do przepisów, dotyczących uprawy tytoniu, tudzież do zarządzeń i wskazówek, wydanych przez organa, dozorujące uprawę tytoniu.

W szczególności obowiązany jest plantator uprawiać tytoń na przestrzeni gruntu, oznaczonej w pozwoleniu na uprawę tytoniu.

Grunt przeznaczony pod uprawę tytoniu winien stanowić jedną nierozdzielną całość. Wyjątkowo może urząd względnie zakład monopolu tytoniowego zezwolić plantatorowi na uprawę tytoniu w kilku oddzielnych kawałkach gruntu; w tym wypadku każda poszczególna plantacja tytoniowa winna obejmować conajmniej najniższą przestrzeń gruntu, przepisaną do uprawy w poszczególnych okręgach uprawy tytoniu.

Uprawę tytoniu na innym gruncie, niż wymieniony w pozwoleniu na uprawę tytoniu uważa się w myśl art. 60 ustawy karnej skarbowej z dnia 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 105 poz. 609) za niedozwoloną.

Zmniejszenie przestrzeni gruntowej do uprawy zgłoszonej poniżej naniższego wymiaru, przepisanego do uprawy tytoniu, pociągnie za sobą prócz kary, przewidzianej w art. 62 ustawy karnej skarbowej, wykluczenie plantatora od uprawy tytoniu w roku następnym.

Uprawa innych ziemiopłodów między roślinami tytoniowemi jest zakazana.

Produkcja liści odrostowych (otawy tytoniowej) dozwolona jest tylko za osobnem upoważnieniem urzędu względnie zakładu monopolowego, który wydał pozwolenie na uprawę.

Plantatorzy tytoniu obowiązani są oznaczyć plantacje tytoniowe tablicami, wskazującemi imię i nazwisko plantatora oraz numer pozwolenia na uprawę tytoniu.

Plantator obowiązany jest uprawiać tytoń z nasienia, dostarczonego przez urząd względnie zakład monopolu tytoniowego, który wydał pozwolenie na uprawę tytoniu.

Nasienie do uprawy tytoniu wydają plantatorom urzędy i zakłady monopolu tytoniowego bezpłatnie razem z pozwoleniem na uprawę tytoniu.

Uprawę innego gatunku tytoniu, aniżeli dozwolonego w odnośnym okręgu względnie miejscowości, uważa się za niedozwoloną uprawę tytoniu.

Produkcja nasienia tytoniowego dozwolona jest tylko na zamówienie urzędu względnie zakładu monopolu tytoniowego, który wydał pozwolenie na uprawę tytoniu. Plantatorzy obowiązani są w razie zamówienia nasienia zgodzić się na wybór potrzebnej ilości roślin nasiennych na ich plantacjach.

Nagrody dla plantatorów.

Za wzorowe prowadzenie uprawy tytoniu będą przyznane plantatorom nagrody pieniężne przy odstawieniu zbioru monopolowi tytoniowemu.

Zaliczki i pożyczki dla plantatorów.

Plantatorzy tytoniu, którzy uprawiać będą tytoń na przestrzeni, przewyższającej najniższy wymiar, przepisany do uprawy tytoniu, otrzymać mogą bezprocentowe zaliczki pieniężne na rachunek należności za tytoń, odstawiony monopolowi tytoniowemu.

Plantatorzy, którzy zobowiążą się u-

prawiać tytoń w okresie czasu przynajmniej 5-ciu lat na przestrzeni 1 ha, mogą otrzymać za odpowiedniem zabezpieczeniem oprocentowane pożyczki na pokrycie wydatków inwestycyjnych, połączonych z uprawą tytoniu.

Obowiązki wójtów (naczelników gmin). Na zasadzie art. 21 ustawy o monopolu tytoniowym, wójtowie (naczelnicy gmin) obowiązani są współdziałać w przyjmowaniu zgłoszeń o pozwolenie na uprawę tytoniu, wspierać organa, powołane do nadzoru nad uprawą tytoniu, w wykonywaniu ich czynności, uczestniczyć na żądanie tych organów w ich czynnościach, wreszcie podawać zgodne z prawdą informacje w sprawach uprawy tytoniu.

Zarządom gmin wypłacać będzie Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego za każdy dzień asystencji, udzielonej na żądanie organów nadzorczych monopolu tytoniowego, wynagrodzenie w wysokości 5 złotych.

Wykup tytoniu.

Ceny wykupu, sposób i termin dostawy tytoniu ustanowi odrębne rozporządzenie.

Uprawa tytoniu dla celów naukowo-doświadczalnych.

Warunki uprawy tytoniu dla celów naukowych i doświadczalnych określi w każdym poszczególnym wypadku Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Zgłoszenia o pozwolenia na uprawę tytoniu należy składać do Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Państwowe zakłady naukowe, szkoły rolnicze, tudzież zarządy państwowych ogrodów botanicznych mogą uprawiać tytoń w powyższych celach bez formalnego pozwolenia; obowiązane są jednak zawiadomić o tem Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego najpóźniej do końca czerwca 1928 r.

Zaniechanie doniesienia pociągnie za sobą karę, przewidzianą w art. 62 ustawy karnej skarbowej.

Postanowienia karne.

Uprawa tytoniu bez urzędowego pozwolenia albo na innym gruncie, niż wymieniony w pozwoleniu na uprawę tytoniu, albo innego gatunku, niż dozwolony w odnośnym okręgu i miejscowości, podlega ukaraniu na podstawie art. 57, 59 i 60 ustawy karnej skarbowej. Tytoń bezprawnie zasadzony ulegnie bezwzględnemu zniszczeniu. Niestosowanie się do przepisów, dotyczących uprawy tytoniu, będzie karane po myśli art. 62 powołanej wyżej ustawy karnej skarbowej.

Obok kar, przewidzianych w wymienionej ustawie, przekroczenia przepisów o uprawie tytoniu pociągają za sobą wykluczenie winnego od uprawy tytoniu w latach następnych.

W sprawie ubezpieczenia od choroby robotników rolnych. W prasie warszawskiej pojawił się z początku lutego następujący komunikat, dotyczący ubezpieczenia robotników rolnych i służby domowej w gospodarstwach wiejskich:

„W myśl wyjaśnienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 18 sierpnia 1926 roku, Nr. 2893 U. S., udzielonego Głównemu Urzędowi Ubezpieczeń w Warszawie, robotnicy rolni i leśni oraz służba domowa w gospodarstwach wiejskich nie podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Wobec powyższego, gospodarstwa rolne i leśne nie mają obowiązku rejestrować w Kasach Chorych zatrudnionych robotników rolnych i leśnych, a ewentualne pretensje Kas Chorych można w ciągu dni 14-tu zaskarżać we właściwym sądzie.

Ponieważ sprawa ta posiada zasadnicze znaczenie dla gospodarstw rolnych i spowodowała szereg zapytań, kierowanych do pism, zwróciła się Redakcja „Głosu Narodu" o wyjaśnienie do Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. (Główny Urząd Ubezpieczeń) w Warszawie, który udzielił następującej odpowiedzi.

Główny Urząd Ubezpieczeń zawiadamia, że odnośny komunikat w sprawie ubezpieczenia pracowników rolnych i leśnych na wypadek choroby nie odpowiada prawdzie. Powołane w nim wyjaśnienie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18 sierpnia 1926 Nr. 2893/U. III, dotyczy wyłącznie tych kategoryj osób, wymienionych w art. 3 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. R. P. Nr. 44, poz. 272), które na niektórych terytorjach w Państwie Polskiem nie zostały jeszcze pociągnięte do obowiązku ubezpieczenia.

Sprawa zatem obowiązku ubezpieczenia w Kasach Chorych pracowników i robotników rolnych i leśnych i służby domowej w gospodarstwach wiejskich pozostaje nadal bez zmiany.

Wymienione wyżej kategorje podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w województwach Poznańskiem i Pomorskiem oraz powiatach Będzińskim i Zawierciańskim w pełnym zakresie, w województwach Krakowskiem, Lwowskiem, Stanisławowskiem, Tarnopolskiem i powiatach Cieszyńskim i Bielskim województwa Śląskiego z wyjątkiem zatrudnionych w gospodarstwach poniżej 75 ha, położonych na terytorjum gmin wiejskich. W pozostałej części województwa Śląskiego pozostają nadal w mocy obowiązujące dotychczas przepisy Ordynacji Ubezpieczeniowej Rzeszy Niemieckiej. W innych województwach, poza wymienionemi wyżej, pracownicy i robotnicy rolni i leśni oraz służba domowa w gospodarstwach wiejskich nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby.

Za gospodarstwo wiejskie uważać należy każde gospodarstwo, którego siedziba znajduje się na terytorjum gminy wiejskiej.

Nie dotyczy to osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowo-rolnych (gorzelnie, młyny, browary, cukrownie i t. p.), przy eksploatacji lasów, oraz w gospodach zajezdnych, hotelach, pensjonatach i t. p., chociażby położonych na terytorjum gmin wiejskich, które to osoby podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na całem terytorjum Państwa Polskiego.

Z Sekcji nasiennej Tow. Gosp. W Komunikacie ze Zjazdu hodowców i producentów nasion we Lwowie, umieszczonym w nr. 8 Rolnika podano: w zasadach kwalifikowania nasion:

c) „podawać do wiadomości plantatorów wyniki kwalifikowania buraków cukrowych już w pierwszym roku ich produkcji". Ponieważ Sekcja nasienna buraków cukrowych wogóle nie kwalifikuje, powyższa notatka odnosić się może jedynie do buraków pastewnych, co też uważamy za swój obowiązek sprostować.

Giżb.

Parę słów o Spółdzielni Producentów trzody chlewnej. Dnia 11 lutego br. odbyła się w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarczego Wsch. Małopolski we Lwowie konferencja w sprawie organizacji Hodowli Trzody chlewnej, podczas której, po licznych znakomitych referatach, nastąpiła dyskusja, a w jej wyniku wyłoniono komitet, mający za zadanie stworzenie w Małopolsce Wschodniej Spółdzielni producentów trzody chlewnej.

Stworzenie tej spółdzielni, która w przyszłości wydzierżawić ma od Rządu wybudowaną niedawno w Chodorowie rzeźnię eksportową, o ile prowadzona będzie właściwie, stanowić będzie nową erę w hodowli trzody we Wschodniej Małopolsce.

Brak odpowiedniej organizacji, mającej na celu uregulowanie zbytu żywca, w niczem tak bardzo jak w hodowli świń odczuwać się nie daje. Brak jej czyni teren handlu trzodą żerowiskiem setek zgonników i pośredników, stojących między producentem i konsumentem, którzy zarabiają nieraz ogromne kwoty przy jednorazowym, krótkotrwałym obrocie kapitału, podczas gdy producent narażony w swej chlewni przez długie miesiące hodowli na różnorakie klęski i straty, po sprzedaży swego żywca, gdy obliczy koszta produkcji, przekonuje się nieraz, że zamiast zarobić, dopłacił do hodowli.

Że tak jest, wie każdy producent, dotychczas jednak nie było organizacji, ani poważnej firmy, którąby gotowy żywiec od producentów odbierała i w najekonomiczniejszy dla hodowcy (a nie dla siebie) sposób spieniężała.

Podstawy pod lepszą przyszłość przyniósł nam rok ubiegły. W roku tym zaczęto wznosić, jak się wyraził na konferencji p. Dr. Jan Rucker, dach nad budynkiem, pod który fundamenty nie były założone, zaczęto mianowicie w Małopolsce budować trzy bekoniarnie, a raczej rzeźnie eksportowe. Zaczęto co prawda budować je głównie, jako przetwórnie bekonów, bez poprzedniego przygotowania żywca, ale inaczej być nie mogło, gdyż któżby z nas producentów zmienił dotychczasowy sposób hodowli i jej kierunek, gdy mu powiedziano, że „mają kiedyś powstać jakieś fabryki, które ten specjalnie przygotowany żywiec będą mogły przerabiać". Nikt zapewne w tym kierunku palcem by nie kiwnął, podczas gdy obecnie, gdy jedna przetwórnia już towar kupuje, a inne w niedługim czasie poszukiwać go będą, producent z tem się liczy, i coraz więcej chlewni dąży do stworzenia właściwego żywca. A żadna gałąź produkcji rolnej tak szybko jak hodowla trzody, do zapotrzebowania się nie dostosuje.

Gdy w Danji w roku 1887, po zamknięciu granicy na eksport tłustych świń do Niemiec, i dla skierowania eksportu do Anglji powstała pierwsza fabryka bekonów, nie mogli jej właściciele w żadnej instytucji finansowej znaleźć kredytu, opinja bowiem była ogólna, że kraj nie posiada odpowiedniego żywca. Gdy zaś właściciele, dzięki stosunkom osobistym, znaleźli w jakiejś prowincjonalnej Kasie Oszczędności wreszcie kredyt, okazało się, że fabryka obliczona na przeróbkę 10.500 sztuk w roku, przerobiła już w pierwszym roku 23.000, w roku 1888 było fabryk czynnych pięć, w 1889 dziewięć, a już w 1897 dwadzieścia cztery! A wszystko to były wyłącznie wytwórnie bekonów, które w żadnej innej formie bitej trzody nie wywoziły, jedynym bowiem rynkiem zbytu była Anglja.

U nas sytuacja jest znacznie korzystniejsza. Mimo, że bezwątpienia trzody nie brakłoby na bekony, przetwórnie polskie w zrozumieniu rozmaitości rynków zbytu, jakoteż ich zapotrzebowania, przygotowane są do najrozmaitszej przeróbki,

stosownie do chwilowej konjunktury, a nawet jak fabryka lwowska „Bacon" (Z. Ruckera i Ski) zajmuje się w chwilach, gdy to jest ze względów ekonomicznych najlepsze, lub gdy trzoda dostarczona tylko nato się nadaje, komisową sprzedażą żywca za granicę.

Od początku swej działalności w czerwcu 1927 r. fabryka lwowska wysłała do Anglji we formie bekonów 2.296 sztuk świń, wywieziono zaś w innej formie do Wiednia i Pragi 2.228 sztuk, z wyeliminowaniem we wzajemnym stosunku wszelkiego pośrednictwa.

I w tem leży właśnie wielkie zadanie stworzyć się mającej Spółdzielni.

Czuwać ona winna nad całą hodowlą, normować jej kierunki i w stosunku do Władz Centralnych, stać na straży jej interesów, ponadto jednak władze jej regulować będą w porozumieniu z fabrykami zbyt żywca od członków i niecziłonków zebranego, regulować jego ceny wedle cen przetworów, sprzedawanych za granicę z uwzględnieniem kosztów przeróbki, względnie czuwać nad komisowem przerobieniem i spieniężeniem materjału rzeźnego przez członków dostarczonego.

Wobec tego zaś, że, jak już wspomniałem, fabryki powyższe dostosowane są do przeróbki i zbytu trzody wszelkich typów, selekcjonując je u siebie, zbyt na swój żywiec znajdzie każdy producent, przez co łatwo będzie w każdej miejscowości i o każdej porze zebrać ilość świń potrzebną do wysłania pełnowagonowych transportów.

Jeżeli więc uchwała konferencji, z dn. 11 b. m., nie zostanie na papierze lecz szybko w czyn wprowadzona zostanie, z ufnością patrzeć możemy w lepszą przyszłość i pracować w przekonaniu, że najgorsze już minęło, i że dla lepszej przyszłości pracować warto!

Inż. Wiktor Nahlik

Zebranie Członków Koła Doświadczalnego „Opole". Zawiadamiamy, że Zebranie Członków Koła Dośw. „Opole", odbędzie się dnia 25 marca b. r. u Andrzeja hr. Russockiego w Lipicy dolnej o godz. 15, o ile nie zbierze się do tego terminu odpowiednia ilość Członków, to odbędzie się w terminie drugim bez względu na ilość członków, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z dnia 1 grudnia 1927 r. 2) Sprawozdanie Prezesa Koła. 3) Sprawozdanie Kierownika Koła. 4) Referat p. Juljusza Wolfartha „Hodowla, żywienie i opłacalność świń". 5) Referat p. Romana Gołębskiego „Wychów cieląt". 6) Referat p. Zbyszka Ciecholewskiego „Rzut oka na traktor rolniczy". 7) Wycieczka do Poznańskiego. 8) Plantowanie buraków nasiennych omówi p. Jordan pełnomocnik dóbr. 9) Konkurs traktorów rolniczych. 10) Omówienie dośw. z nowymi członkami. 11) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność obrad, prosimy o bezwzględne przybycie.

Prezes Zarządu Koła Dośw. „Opole".
Juljusz Wolfarth
Kierownik Koła Doświadcz. „Opole".
Zbyszko Ciecholewski

Konkurs traktorów rolniczych w Kole Doświadczalnem „Opole". Konkurs ciągówek rolniczych odbędzie się w dniach 19 i 20 kwietnia b. r. w majętności Andrzeja hr. Russockiego w Lipicy dolnej. Definitywny udział w konkursie przyrzekły następujące firmy:

1) Syndykat Rolniczy oddział we Lwowie, z ciągówką „Deering", 2) Dom Rolniczy H. Mühsam Sp. Akcyj. z ciągówką „Lanz". 3) Dr. Aleksander Zillatus z ciągówką „Avance". 4) Eshape oddział we Lwowie z ciągówką „Fordson". 5) Hil. Badian z ciągówką „Stock". 6) Hofherr-Schrantz-Clayton-Shuttleworth z ciągówką „Wallis-Mascey-Harris". 7) Crossley Manchester z ciągówką „Sannderson Universal". 8) Standard-Lloyd z ciągówką „Oil-Pull".

Zgłoszenia celem wzięcia udziału w konkursie, prosimy skierować do dnia 31 marca b. r. Po tym terminie żadnych zgłoszeń nie przyjmuje się.

Prezes Koła Dośw. „Opole":
Juljusz Wolfarth
Kierownik Koła Dośw. „Opole":
Zbyszko Ciecholewski

Polskie Towarzystwo Zootechniczne we Lwowie ogłasza program najbliższych posiedzeń referatowych:

20 kwietnia b. r. Rektor Dr. Markowski: „Sędziowanie na wystawach hodowlanych". Prof. Dr. T. Olbrycht: „Reforma studjów hodowlanych w wyższych szkołach rolniczych i weterynaryjnych". 26 kwietnia b. r. Dr. Klemens Rutowski: „Główne zadania hodowli świń w Polsce". 10 maja b. r. Prof. Dr. Olbrycht: „Silosy amerykańskie". Inż. J. Langier: „Konkurs nieśności jaj". 24 maja b. r. Inż. J. Buchta: „Owczarstwo w Beskidzie śląskim". Inż. Herman: „Wełnictwo". 8 czerwca b. r. Mieczysław Kruszewski: „Powojenna hodwla konia szlachetnego we Francji". Michał Hollander: „Koń huculski".

Wszystkie posiedzenia będą się odbywały w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego, Kopernika 20, o godz. 16.

Organizacja Rolnictwa. Min. Spr. Wewnętrznych wystosowało pismo okólne do wszystkich wojewodów, z poleceniem nadesłania dokładnych danych o działalności związków komunalnych, w kierunku gospodarczego popierania drobnego rolnictwa, a więc: popierania meljoracji, kółek doświadczalnych pokazów, zalesiania nieużytków, popierania hodowli itp. Sprawozdania te objąć mają również informację o powierzonych powiatowym związkom komunalnym fermach rolniczych i o ilości zatrudnionych instruktorów rolniczych w każdym powiecie, według specjalności.

Jak nas informują, materjały te są zbierane z zamiarem opracowania programu skoordynowania prac związków komunalnych w dziedzinie popierania rolnictwa.

Związek hodowców koni powiatu Przemyślańskiego zawiadamia wszystkich hodowców koni, że otrzymał na powiat 3 stacje ogierów państwowych. 1) Przemyślany na folwarku: Dahoman, półkrwi arab gniady, Schagya, półkrwi arab siwy. 2) Kurowica na folwarku: Midas, półkrwi anglik — kasztan, Kohejlan, półkrwi — arab, siwy. 3) Gliniany w gminie: Zagłoba, półkrwi, anglik — kasztan, Amurath, półkrwi, arab — gniady, Sahib, półkrwi, arab — siwy.

Ponieważ zamiarem Związku hodowców koni jest podniesienie hodowli miejscowego konia przez premjowanie na przyszłych pokazach hodowlanych tylko okazów z pochodzeniem, zaleca się hodowcom, by żądali w stacjach ogierów zaświadczeń kopulacji.

Specjalnych afiszów i zawiadomień, Związek hodowców koni w powiecie Przemyślany wysyłać nie będzie, gdyż gotowych druków, sporządzonych w tym celu w drukarni na koszt Zw. hod. koni, nie pozwolił publikować po gminach miejscowy starosta, p. Marynowski z powodów jakoby „niemoralnego stylu tekstu afiszu".

Odnośne zdanie brzmi następująco: Przy stanowieniu klaczy żądać kart stanowienia, które będą potrzebne do metryk młodzieży. — „Risum teneatis".

Prezes Związku: *Józef Tyszkowski*
Vice-Prezes: *Stanisław Cybulski*

Komisje odwoławcze przy dostawach zboża dla wojska. Dostawca zboża dla armji, o ile czuje się pokrzywdzony orzeczeniem komisji odbiorczej, która zdyskwalifikowała dostarczeny przezeń towar, ma prawo wniesienia reklamacji i zażądania, aby dany transport zboża został powtórnie zbadany przez specjalnie w tym celu zwołaną komisję odwoławczą.

Powyższy skład komisyj odwoławczych, dogodny dla wojskowości, wzbudzający natomiast cały szereg zastrzeżeń z punktu widzenia interesów dostawcy, uległ ostatnio zmianie.

Zgodnie z zarządzeniem Szefa Administracji Armji Nr. 48177/W. Ż. z dn. 16 stycznia 1928 r. skład komisyj odwoławczych winien być następujący: 1) jeden oficer intendantury, wyznaczony przez kierownika danego rejonu intendantury, w charakterze przedstawiciela wojskowości, 2) jeden przedstawiciel dostawcy, 3) rzeczoznawca, wybrany przez przedstawicieli, wymienionych w punktach 1 i 2, z listy rzeczoznawców zbożowych, jako przewodniczący komisji.

Listę rzeczoznawców w każdym rejonie intendantury będzie prowadził jej kierownik, układając ją, jak następuje: 1) w miejscowości, będącej siedzibą jednej z istniejących giełd zbożowo-towarowych, z pośród rzeczoznawców, wyznaczonych imiennie przez radę giełdy i zaaprobowanych przez komisarza rządowego tejże giełdy, 2) w miejscowości, nie będącej siedzibą giełdy zbożowo-towarowej, posiadającej natomiast jedną z istniejących izb przemysłowo-handlowych, z pośród rzeczoznawców zbożowych, wyznaczonych imiennie przez tę izbę i zaaprobowanych przez komisarza rządowego tejże izby, 3) w miejscowości, gdzie niema ani giełdy zbożowo-towarowej, ani też izby przemysłowo-handlowej, z pośród rzeczoznawców zbożowych, wyznaczonych imiennie przez właściwego starostę.

Dotychczasowy, skład komisyj odwoławczych, jak o tem świadczy opinja organizacyj rolniczych, działał ostraszająco na wielu dostawców - rolników, którzy wskutek tego unikali bezpośredniego kontaktu z wojskiem i posiłkowali się pośrednictwem zawodowych kupców zbożowych. Tracili na tem w wielu razach producenci rolni, traciło i wojsko. Obecna zmiana przepisów o składzie komisyj odwoławczych idzie całkowicie po linji interesów dostawców i dlatego sądzić należy, że przyczyni się ona w dużym stopniu do zbliżenia producenta rolnego do wojska i do usunięcia z dziedziny dostaw wojskowych zbędnego w wielu razach pośrednictwa.

KOMUNIKATY TOW. GOSPOD. WSCH. MAŁOP.

Zebranie Hodowców. Dnia 8 marca odbyło się we Lwowie posiedzenie „Sekcji chowu trzody chlewnej", na którem po-

wzięto uchwałę zwołania na dzień 21 marca 1928 o godz. 4 popołudniu w sali Tow. Gosp. W. M. we Lwowie, ul. Kopernika 20, Zebranie Hodowców, celem ukonstytuowania się „Związku Hodowców trzody chlewnej" przy T. G. W. M.

Ponieważ celem tej organizacji jest zrzeszanie wszystkich Hodowców trzody chlewnej na terenie Wschodniej Małopolski, przeto prosimy zainteresowanych o jak najliczniejsze wzięcie udziału w tem Zebraniu.

Program dzienny: 1) Słowo wstępne. 2) Przyjęcie regulaminu Związku. 3) Ustalenie opłat do Związku. 4) Wybór Władz Związku. 5) Ustalenie typu ksiąg rodowodowych. 6) Wnioski.

Sekretarz: *Gubrynowicz mp.* V. Prezes. *K. Łuszczewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Produkcja masła w województwach centralnych i wschodnich. Według danych Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie wynosiła produkcja masła w r. 1927 w spółdzielniach mleczarskich w woj. białostockiem 180 tysięcy kg, w kieleckiem 480 tys. kg, w lubelskiem 1,580 tys. kg, w łódzkiem 740 tys. kg, w warszawskiem 1,852 tys. kg, a w województwach wschodnich 208 tys. kg. Z powyższych liczb wynika, że głównym ośrodkiem produkcji masła są woj. warszawskie i lubelskie, oraz połud. kieleckie, a także w ostatnim czasie wykazują silny pod tym względem rozwój woj. wileńskie i nowogródzkie.

Ogółem wynosi produkcja masła w 454 spółdzielniach mleczarskich, zrzeszonych w powyższym Związku, okrągło 5 miljonów kg, za sumę przeszło 25 miljonów zł. W porównaniu do roku poprzedniego, w którym było 3,512 tys. kg masła, zwiększyła się produkcja tegoż o 43 proc.

Z T-wa popierania przemysłu ludowego. Uprawa lnu w Polsce, dzięki odpowiedniej glebie i sprzyjającym warunkom klimatycznym, stanowi b. poważną gałąź rolnictwa, to też podniesienie uprawy lnu i rozwój przemysłu lniarskiego jest b. ważnem zagadnieniem dla kraju naszego z punktu widzenia ogólno-gospodarczego.

T-wo Popierania Przemysłu ludowego, widząc brak odpowiedniej organizacji, wzięło na siebie tę akcję i od kilku lat prowadzi pracę nad rozwinięciem drobnego przemysłu lniarskiego.

Ponieważ zbliża się wiosna, przeto dla rolników w dziedzinie lniarstwa najważniejszem jest obecnie pierwszy etap tej pracy, aby nie zmarnować znów całego roku dla postępu w tej dziedzinie.

W tym to więc celu T-wo P. P. L. sprowadza selekcyjne nasienie lniane gatunku „Dołguniec", aby każdy rolnik mógł osiągnąć maksimum surowca z 1 ha, t. j. przynajmniej do 3.000 kg (naturalnie przy odpowiedniem przygotowaniu gleby). Cena nasienia zł. 1,20 za kg, loco nasze składy w Wilnie. Nasienie to sprzedawane będzie kółkom i spółdzielniom rolniczym, a nawet poszczególnym rolnikom.

O instrukcje co do wyboru gleby i sposobu uprawy należy zwracać się do miejscowych instruktorów rolnych.

Pamiętajmy, że tylko nasienie zdrowe, czyste, o odpowiednim procencie kiełkowania pozwoli otrzymać równy i cenny gatunek włókna, a co zatem idzie osiągnąć dobrą cenę.

Uprawa ziół leczniczych w Polsce. Wśród naszych sfer rolniczych nie zdobyła sobie jeszcze należytej popularności nader ważna dla życia gospodarczego Państwa, idea plantacji ziół leczniczych. Tymczasem badania wielkich połaci ziemskich na Węgrzech, w Niemczech i innych państwach, wykazują, że tam całe obszary, należące do średniej własności, zajęto pod uprawę tej, u nas prawie, że zupełnie jeszcze nieznanej, gałęzi przemysłu rolniczego. Ten stan rzeczy tembardziej jest szkodliwy, że uprawa szeregu roślin jak np. rumianku, macierzanki, korzenia mydlanego itp. daje właścicielowi przeciętnie trzykrotnie większy dochód od zwyczajnych ziemiopłodów.

Dotychczasowy brak odpowiedniej w tej dziedzinie organizacji produkcji oraz handlu wywołał wśród sfer ziemiańskich mylne wyobrażenia o trudnościach, z jakiemi jest połączony zbyt tego rodzaju produktów.

Rynek zbytu na rośliny lecznicze — naturalnie skoro są one w stanie nadającym się dla farmakologji — jest tak pojemny, jak żaden może inny rynek ziemiopłodów.

W związku z tem nie od rzeczy będzie zauważyć, że w tej dziedzinie, inicjatywę, oraz niemałą ruchliwość wykazuje istniejąca we Lwowie spółdzielnia „Impessence" (ul. Rejtana 2), która przyjmuje zgłoszenia rolników o przystąpieniu do tej akcji.

Zasiewy w Małopolsce wschodniej przedstawiają się pomyślnie. Przymrozki listopadowe opóźniły siew zbóż ozimych, oraz kopanie buraków, z drugiej jednak strony, usuwając wilgoć z ziemi, przygotowały jej wegetację do przetrzymania okresu mrozów. Płonne są zatem obawy, że ozimina wymarznie wskutek słabego pokrycia śniegiem. W całym prawie kraju, z małemi wyjątkami, śnieg pokrył grubą warstwą rolę; mróz ścisnął gołą ziemię odrazu i trwa bez przerwy, śniegi, które spadły później, pokryły już zmarzniętą ziemię, przez co ozimina nie zmarnieje pod skorupą śnieżną. Mróz, stale trwający na gołej ziemi, nie przerywany okresami odwilży, musiałby dosięgnąć dwudziestu kilku stopni, żeby zniszczyć wzeszłą oziminę i to jeszcze przy solnych wiatrach. Przebieg tegorocznej zimy był pomyślny dla rolnictwa. Stan zasiewów ozimych przedstawia się pomyślnie i należy się spodziewać, że proces wegetacyjny nie jest już narażony na przykre niespodzianki.

Nieco o chmielu Wielkopolskim. W artykule p. t. „Chmiel" w Nr. 3 „Rolnika", podkreśla autor, p. M. Piepes, konieczność ogólnego zrzeszenia polskich plantatorów chmielu, które stałoby na straży wspólnego interesu naszych producentów", równocześnie podnosi, „że chmiel polski zdołał już sobie pozyskać dobrą markę na rynku światowym".

Nawiązując do tego artykułu, chciałbym, przedstawić krótki szkic chmielarstwa na terenie Wielkopolski.

Chmiel w tej dzielnicy już przed wojną światową koncentrował się głównie w powiecie Nowo-Tomyskim.

To też Norymbergja, to centrum dla światowego handlu chmielem, nawiązała wtedy już bezpośredni kontakt z tym powiatem, już to wysyłając swych zastępców co roku do N. Tomyśla, już to angażując kilku tamtejszych kupców grosistów jako swych pośredników w zakupnie tego artykułu. Chmiel ten uzyskał na światowym targu dobrą markę, miał zapewniony zbyt, w szczególności do Niemiec, i dlatego też w jesieni każdego roku był w tem małem, powiatowem mieście niebywały ruch, a więc pokazy i wystawy chmielu, zjazd obcych kupców itd.

Co prawda warunki miejscowe dla produkcji chmielu są pozornie nie bardzo nawet sprzyjające; gleba lekka, piaszczysta, nisko położona, miejscami wilgotna, mimo to jednak uzyskano produkt jako towar I klasy.

Przypisać to należy całemu szeregowi starań, podjętych w tym kierunku przez plantatorów, a w części i przez samych kupców miejscowych. A więc: dobór sadzonek, prawie wyłącznie „zateckich", i to często odświeżonych przez sprowadzenie oryginalnych sadzonek z Czech; dalej przez staranną mechaniczną uprawę i pielęgnowanie chmielu, z pedantyzmem iście niemieckim; przez silne nawożenie, coprawda, jak dotąd jednostronne bo nawozi się tylko gnojem względnie nawozem zielonym, lub kompostem, nie stosując prawie, że nawozów sztucznych, ale przy uwzględnieniu, że gleba jest przeważnie piaszczysta, przez takie nawożenie wzbogaciło się glebę w próchnicę, a od teraz podjęte będą z miarodajnej strony starania, by i stosowanie nawozów sztucznych znalazło stopniowo większe zrozumienie.

Najważniejszym może faktem, że chmiel Nowotomyski jest przedniej jakości, jest fakt, że przy zbiorze chmielu sortowanie wykonuje się bardzo starannie, — co niestety nie wszędzie da się stwierdzić; w dalszym ciągu plantatorzy mają naogół bardzo odpowiednie suszarnie; a w uzupełnieniu tego, i kupcy Nowotymscy mają dobre urządzenia co do suszenia, ewentualnego siarkowania chmielu; poczem i sami przeprowadzają staranne sortowanie. Stwierdza to wszystko fakt, że chmiel Nowotymski na rynku światowym uzyskał zasłużoną zresztą, dobrą markę.

W roku 1926 płacono za 50 kg chmielu 800—1000—1200 zł przy średnim urodzaju w tym roku.

Nadmieniam w dalszym ciągu, że w powiecie Nowotymskim tak wielka, jak i mała własność uprawiały przed wojną chmiel na wielką skalę. Podczas długo trwającej wojny skasowano w znacznej mierze plantacje chmielu i to z powodu braku robotników i zwierząt pociągowych, zajętych w tym czasie naturalnie na wojnie; dalej braku nawozów sztucznych, jako dalszego następstwa wojny; a więc w następstwie mniej racjonalnej mechanicznej uprawy roli i stopniowego wyczerpania się gleby ze związków pokarmowych wydajność pól z roku na rok się zmniejszała.

Do tego nastała potrzeba zwiększenia obszaru pod uprawę roślin chlebowych tak dla potrzeb wojska, jak i cywilnej ludności poza frontem. A więc tylko tu i ówdzie, w warunkach przypadkowo więcej sprzyjających, pewna część gospodarstw mniejszych uprawiała i podczas wojny chmiel.

Po nastaniu pokoju i stopniowego powrotu normalnych stosunków najpierw mała własność podjęła na nowo, zarzuconą na czas wojny, uprawę chmielu, zwiększając do tego z roku na rok obszar, przeznaczony pod tę uprawę.

Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu widząc coraz większe zainteresowanie się rolników w powiecie Nowo-Tomyskim tą kwestją, uważała za wskaza-

ne, z wiosną r. 1926, sprawę tę ująć w ręce.

Zwołano więc w marcu w tym roku zebranie wszystkich rolników, tą sprawą zainteresowanych, i założono Związek producentów chmielu pod nazwą „Chmiel Nowo-Tomyski".

W skład Zarządu tego Związku weszli: jako prezes Zdzisław Zieliński, naczelnik wydziału nasion W. Izby Rolniczej, a jako wiceprezes Inż. Jan Neyman, dyr. szkoły Roln.

Związek liczy 60 członków. Każdego miesiąca są zebrania, na których omawiane są sprawy, związane z produkcją chmielu, udzielane są porady fachowe; dalej zwiedza się plantacje chmielu pojedyńczych członków, w celu badania stanu tychże, i dania odpowiednich pouczeń.

Zarząd Związku urządził w jesieni 1926 r. pokaz chmielu na wystawie Ogrodniczej w Poznaniu, a później specjalną Wystawę chmielu w Nowym-Tomyślu.

Zainteresowanie się tą Wystawą było wielkie. Wystawę zwiedzali i ziemianie z innych powiatów; produkt wystawiony był pierwszorzędny, płacono też za niego, za 50 kg do 1200 zł.

W roku 1927 urządził Zarząd Związku II wystawę w N. Tomyślu.

Wystawę tę opisuje p. A. Jasiński w „Gazecie Rolniczej" Nr. 48 „Wystawione były całe bele chmielu, przeznaczone odrazu na sprzedaż. Niektórzy wystawcy wystawili po kilka bel, jednocześnie zaś odbywały się i transakcje. Wystawa osiągnęła swój cel: przedstawiła stan obecny chmielarstwa w tamtejszym powiecie. W wystawie wzięło udział 23 wystawców, którym komitet wystawy, z prezesem dyr. Neymanem, przyznał 12 nagród"...

Dalszą pracą Zarządu Związku było sprowadzenie wartościowych sadzonek dla plantatorów, zapewnienie w lasach państwowych tyk do chmielu, zakupno rozpylaczy do opryskiwania i przeprowadzenie standaryzacji. Wydział powiatowy w N. Tomyślu odstąpił Związkowi 1'15 ha pola, na którem prowadzi się doświadczenia odmianowe, nawozowe, wreszcie porównania z prowadzeniem chmielu na tykach i drutach.

Zwłaszcza te ostatnie doświadczenia, t. j. z prowadzeniem chmielu na drutach, wobec faktu, że jak dotąd chmiel prowadzi się tu wyłącznie na tykach, a o to jest coraz to trudniej i ceny materjału idą w górę; dalej doświadczenia ze stosowaniem nawozów sztucznych, podczas gdy jak dotąd używa się wszędzie tylko nawozu stajennego, względnie zielonego, mogą w wysokim stopniu przyczynić się do podniesienia produkcji chmielu z jednostki przestrzeni, względnie podniesienia jej rentowności.

Stan chmielu z roku 1927 ocenia się ilościowo i jakościowo jako dobry.

Produkcja chmielu podnosi się widocznie i jest pewne, że już w krótkim czasie osiągnie stan przedwojenny. Jakość chmielu jest bardzo dobra.

Zaznaczyć wreszcie należy, że obecnie przystępują do uprawy chmielu w Wielkopolsce także i właściciele większych majętności, jak hr. R. Dunin w Ruchocinach i hr. Kwileccy w Drohojowie, hr. Łącki w Posadowie.

Inż. J. Neyman

Weterynarja w Polsce. Rok 1927 jest niezmiernie doniosły ze względu na ostateczne opanowanie zarazy płucnej bydła rogatego. Jeżeli zważyć, że w 1925 r. było zapowietrzonych zarazą płucną przeszło 2400 zagród w 12 województwach, a w r. 1927 na 1 września zapowietrzonych zagród było już tylko 10 w 3 województwach, to stwierdzić można niezmiernie szybką likwidację tej klęski dla rolnictwa.

Tak samo wielki postęp osiągnięty został w tłumieniu innych zaraz, a zwłaszcza pryszczycy i różycy świń. Z 26.628 zagród dotkniętych w 1925 r. pryszczycą notujemy na 1 września 1927 r. — 2.736 zagród, a z 2.936 zagród, dotkniętych w 1925 roku różycą, mamy 120 na 1 XI. 1927 r. Opanowanie zaraźliwych chorób zwierzęcych dało nietylko bezpośrednie korzyści rolnictwu, umożliwiając racjonalny rozwój hodowli, lecz również było nieodzownym czynikiem normalnych stosunków handlowych z zagranicą.

Sprostowanie. W Nr. 11 Rolnika str. 168 w dziale drobnych porad p. t. „Rentowność stosowania nawozów sztucznych. w styczniu..." podano mylnie nazwisko P. Inż. Adama Lityńskiego, jako autora powyższej notatki, przyczem mylnie zaznaczono „Kierownik Stacji Dośw." zamiast „Kierownik Koła Dośw." co niniejszem prostujemy. *r.*

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

94. Chciałbym nabyć jaja gęsi emdeńskich i kaczek pekingów. Gdzie i u kogo można je dostać?

M. K.

95. Gdzie można nabyć chomonty i naczolniki dla wołów, która z tych uprzęży jest lepszą i praktyczniejszą?

Z. D. L.

96. Mam 20 morgów ugoru podłożonego na zimę, chcę na wiosnę zastosować dawkę azotniaku 20 q pod owies.

Czy można azotniak rozsiać na pokład, zawlec i przyorać, czy też lepiej najpierw wyorać, a azotniak rozsiać pod bronę?

R. O.

97. Gdzie trzeba się zgłosić o instruktora dla robienia planów, wybrania odpowiedniego miejsca, słowem udzielenia wszelkich informacyj, chcę bowiem założyć kurnik na 5000 sztuk. Czy można dostać pożyczkę i gdzie się o takową zwrócić? Jaka jest najlepsza broszura traktująca o chowie kur, z uwzględnieniem przeważnie ich nieśności.

J. W.

98. Czworak dla czeladzi, drewniany, przebudowany, okazał się w użyciu bardzo wilgotny. Jako powód podają miejscowi majstrowie fundament z ryniaków rzecznych, którym zastąpiono dawne zgniłe słupki dębowe (t. zw. koły, medwidki) i radzą ryniaki te usunąć. Czy należy przypuszczać, że ryniaki rzeczne, oraz częściowe podsypanie pod podłogę szutru wpływają na wilgoć w budynku, której dawniej w tym stopniu nie było, oraz czy drenowanie wzdłuż ścian pomoże bez usuwania tego kamienia rzecznego.

W. R.

99. Chcę założyć kilkuletnią łąkę na zbiór siana, dla krów dojnych. Gleba czarnoziem drenowany. Przedplon: ziemniaki na gnoju. Siano muszę mieć już na tegoroczną zimę. Rajgras holenderski i angielski nie udaje się. Motylkowe idą znakomicie. Lucernę kosiłem w pierwszym roku zasiania trzy razy, myślę zatem, że dobrą byłaby mieszanka z 50% lucerny francuskiej, 20 proc. kupkówki, i 30 proc. rajgrasu włoskiego i francuskiego po połowie.

Proszę o krytykę lub podanie lepszej mieszaniny.

x.

100. Jakie są polskie nazwy poszczególnych przedmiotów urządzenia kuźni i stelmacharni? Byłoby wskazane podać obok nazw. polskich nazwy dotychczas przez kowali i stelmachów używane. Sądzę, że najłatwiej przyzwyczaić kowali i stelmachów do używania nazw polskich, jeśli się w kuźni i stelmacharni wypisze na tablicy inwentarz, w którym wypisane będą najpierw nazwy polskie, a w nawiasie dotychczas używane.

B.

101. Jak należy uprawiać chrzan i czy produkcja jego np. z 1 morga mogłaby znaleźć zbyt? Względnie co najrentowniejsze byłoby z ogrodowizn w glince dość zimnej choć zrenowanej, przy licznych opadach, o 3 mile od Krakowa.

Dr. Ch.

102. Jak rozmnożyć róże krzaczaste, herbaciane, powtarzające, Perneta? Mam inspekta, szklarni niema.

M.

103. Mam zamiar założyć sztuczne pastwisko w ciągu tej wiosny na obszarze 4.5 morgowym. Majętność położona w górach, 500 m. n. p. m. gleba: glina górska ciężka, wilgotna, nachylenie ku zachodowi. Ze względu na niepewny plon ziemniaków nie chcę ryzykować lecz pragnę przyorać obornik i wsiać trawy, czysto ewent. w plon ochronny. Pragnę uzyskać długoletnie zwarte pastwisko, smaczną i obfitą paszę. Jaką dobrać mieszankę, i w jakiej ilości na 1 morg? Czy zasilić glebę prócz obornika nawozami sztucznemi i jakiemi? Czy trawy można wsiać późną wiosną, względnie z początkiem lata, gdyż mechaniczna uprawa zabierze sporo czasu.

S. G.

104. Ile razy do roku maciora powinna mieć prosięta? W jaki czas po oproszeniu należy ją pokrywać?

105. Co to za choroba prosiąt liszaj na ogonkach, wskutek którego te ostatnie odpadają? Jaka przyczyna, jakie lekarstwo?

Mg. Kl.

106. Czy są widoki na pomyślne przeprowadzenie procesu z Kasą oszczędnościową, do której przez lat 12 i to przed wojną, składane były oszczędności, które obecnie kasa chce spłacić w jakimś niesłychanie lilipucim procencie, za trzydzieści tysięcy rubli ofiarowuje trzy tysiące złotych. Nadmienić należy, że kasa ta, mimo rzekomych strat wojennych, stała się właśnie po wojnie, bogatą instytucją, posiadającą już teraz własne nieruchomości.

Miejscowi adwokaci, niechętnie wystąpiliby przeciwko tej instytucji, ze zrozumiałych czysto lokalnych powodów. Słyszałem, że we Lwowie istnieje Związek przedwojennych wierzycieli, który temi sprawami się interesuje. Czy Związek ten rozpocznie swoją działalność tylko w Małopolsce, czy też w całym kraju? Jaki jest jego adres?

J. K.

107. Jak obecnie opłaca się przelot? W jakiej cenie można spieniężyć jego ziarno, jaką wartość przedstawia słoma, ile

przeciętnie może dać z morga ziarna i słomy, jakiej wymaga gleby, kultury, czy przypuszczalnie opłaci się zamiast koniczyny, która nie udaje się na piaskach lubaczowskich o nieprzepuszczalnem podłożu iłowatem i w deszczowym okresie od maja do sierpnia włącznie?

M. N.

108. Prosimy firmę reprezentującą pługi motorowe „Avance" w Polsce o podanie do Redakcji „Rolnika" ile kosztuje obecnie pług „Avance"?

R.

109. Jaki owies szwedzki nadaje się najlepiej na glinkę podkarpacką wilgotną z natury, a nie drenowaną. Dotychczas siałem owies Jagiełło hodowli mikulickiej. Owies ten jednak nie jest plenny, bo pomimo pełnego nawożenia daje zaledwie 6—7 q z morga. Na oko wygląda ślicznie, słoma do 1 i pół m wysoka, rzęsa śliczna, ale rezultat marny. Natomiast bardzo dobre wyniki daje owies najwcześniejszy Niemierczański, ale ten znowu ma ziarno bardzo cienkie. Chciałbym spróbować owies szwedzki. Proszę o wskazanie najodpowiedniejszego gatunku z dojrzewających przed 15 sierpnia, gdyż po owsie sieję żyto, więc nie mogę mieć odmian późnych. Przed wojną najlepiej w tej okolicy udawał się owies węgierski, jednak w czasie wojny wyginął. Proszę również o wskazanie źródła nabycia danego owsa szwedzkiego.

J. K.

110. W wystawionym już budynku na słupach, ustawionych na podmurowaniu, bez podwalin, chciałbym dać ściany bite z gliny. Proszę o poinformowanie czy w celu zapobieżenia usuwaniu się ścian potrzeba połączyć słupy drutem, jak gęsto i w jaki sposób? *P.*

ODPOWIEDZI

Nabycie „Fordsona"

(IV odpowiedź na pytanie 3)

Podaję kilka ogólnych uwag — na podstawie własnego doświadczenia.

„Fordson" — jako silnik — nadaje się — mojem zdaniem na wszystkie grunta uprawne — zepsuciu może ulec tylko chyba pług sam na glebach kamienistych — w niewiększym zresztą stopniu jak i inne pługi i narzędzia. Sam zaś zepsuciu nie ulega — chyba po jakimś dłuższym okresie użytkowym. — Natomiast trafiają się mankamenta, względnie przeszkody w ruchu. I tak: najczęściej zdarza się, że silnik podczas pracy zaczyna nagle strzelać, pukać, mimo regularnego funkcjonowania cylindrów. Przyczyna napewno leży w utrudnionym dopływie paliwa, nafty. Chociaż bowiem naftę do rezerwoaru wlewa się zawsze przez sito, mimo to nafta — którą otrzymujemy ze składów — posiada rozmaite kłaczki, włoski i tem podobne, prawie że zawiesiny, które przez oczka sita przechodzą i gromadząc się albo w kurku albo też w rurkach dopływowych powodują coraz słabszy dopływ nafty do karburatora, a tem samem nieregularną pracę, a wkońcu i zatrzymanie silnika. Prócz tego — po dłuższym użyciu — tworzy się osad w kurku — również wstrzymujący dopływ nafty. Należy więc rurkę przeczyścić, a także kurek pod rezerwoarem — zwykłym drutem — a gdy to nie pomaga, odkręcić kurek i rurkę i wyczyścić je — co się z łatwością da przeprowadzić.

Drugi mankament, najczęściej spotykany, to zanieczyszczenie świec — przez co poszczególne cylindry nie funkcjonują. — Pozna się to łatwo po odgłosie jaki silnik wydaje, a kto trochę dłużej pracował przy silniku — rozróżni natychmiast nieregularny jego chód i zawsze trafnie określi przyczynę tego i odrazu pozna czy pracują wszystkie cztery cylindry — czy też tylko niektóre z nich. Przyczyna tkwi w zanieczyszczeniu świec, — które przez sadzę, osiadłą na nich, nie dają iskry, a tem samem uniemożliwiają zapłon i wybuch gazów. Należy więc świece wykręcić, przytem świeca, nie dająca iskry, będzie wilgotna, należy je oskrobać z sadzy tępem narzędziem (scyzorykiem) osuszyć i dokładnie oczyścić. Przyczyną niefunkcjonowania wszystkich cylindrów może być i rozdzielacz — przez zanieczyszczenie lub za dużą ilość oliwy na pierścieniu i rolce, należy go więc wyjąć i również dokładnie oczyścić. Pozatem przyczyna tkwić może jeszcze w cewkach wysokiego napięcia — a mianowicie w zadużej odległości kontaktów od przerywacza prądu — którą wtedy trzeba zmniejszyć, przykręcając śrubki albo też w zawilgotnieniu cewek. Należy je wyjąć ze skrzynki i położyć na 10—15 minut w ciepłem suchem miejscu (np. na piecu ciepłym — nie gorącym) — po osuszeniu znów wstawić do skrzynki.

Prócz tych przeszkód, nieregularny chód silnika zależeć jeszcze może od zbyt silnego lub zbyt słabego dopływu paliwa — co powoduje strzelanie i dym z rury wydechowej, należy wtedy śrubkę igły rozpylacza przekręcać powoli w lewo lub w prawo — zależnie od potrzeby — tak długo dopóki silnik nie zacznie całkiem równo pracować i wydech będzie bezdymny.

To są najczęściej spotykane „defekty", zresztą łatwe do usunięcia, naturalnie trzeba dokładnie cały mechanizm oliwić — nie za dużo i nie za mało — ściśle według instrukcji, dodawanej przez firmę do każdego motoru i utrzymywać wszystkie części w czystości należytej — w przeciwnym bowiem razie silnik bardzo prędko się zużywa.

Obsługa „Fordsona" jest bardzo łatwa, dzięki jego prostej i nieskomplikowanej budowie. Ja zaznajomiłem się z nią w przeciągu dwóch dni od montera, który oddał mi motor w ruchu i już po 2 dniach sam orałem i młóciłem „Fordsonem" — przyuczając równocześnie chłopaka — trochę bardziej rozgarniętego od innych tak, że po tygodniu mogłem mu obsługę silnika powierzyć. Jasnem jest, że z biegiem czasu nabiera się coraz więcej wprawy i doświadczenia, śmiało jednak mogę powiedzieć, że już po miesiącu znałem wszystkie wspomniane mankamenta, potrafiłem cały silnik rozebrać i już zdaleka słysząc stuk i odgłos motoru wiedziałem czy pracuje regularnie czy też nie.

Koszta nabycia samego silnika z tarczą napędową kluczami, płachtą nieprzemakalną i t. p., wynoszą 880 dol. am. loco Lwów, z tego połowa płatna zaraz, połowa na weksle 3 lub 6 miesięczne, zależnie zresztą od umowy z firmą.

Pługiem dwuskibowym „Oliver" orałem dziennie w 14 godz. drugą szybkością 5—6 morgów płytko, pod siew, ciągnąć równocześnie brony, wałek lub tp. narzędzia, silnik zużywał 60—70 kg nafty, natomiast zięblę, np. pod ziemniaki wykonałem na 30 cm głęboko — również drugą szybkością, w jesieni, przy krótszym już dniu — a więc w 11—12 godzinach, w ilości 4—5 mg. przy zużyciu 70—80 kg nafty. Przeciętnie więc, licząc naftę po 50 gr za 1 kg, morg orki kosztuje 7 zł, plus 1—2 zł za smary (dziennie) i plus wynagrodzenie kierowcy (który u mnie np. bierze 14 q zboża i 200 zł rocznie, mieszkanie, opał, utrzymanie 1 krowy), co razem wyniesie 8.50 zł za 1 mg. orki. Chcąc zaś końmi orać, np. na 30 cm głęboko, trzeba dać z pewnością 3 pary koni i 2 ludzi, co przy tutejszych cenach, po 6 zł za najętą parę, wynosi 18 zł za morg, przyczem pługi te nie wyjdą nigdy tak wcześnie (najęte) i chcąc zorać 5 mgów — trzeba mieć 5 pługów, co kosztuje 90 zł, podczas gdy orka „Fordsonem" wyniesie za 5 morgów 42.5 zł. Różnica więc kolosalna na korzyść „Fordsona", a wyższości orki motorowej nad konną, ze względu na mechaniczną uprawę, strukturę ziemi, rozwój mikrobiologizmów w następstwie i t. d. — nie trzeba chyba udowadniać. Zaznaczyć muszę, że trzeba orać zawsze drugą szybkością, bo wtedy orka wypada najekonomiczniej, co „Fordsonem" da się wykonać, ponieważ pokonuje on równie dobrze większe nawet wyniosłości i pochyłości, chyba że silnik, z powodu zbyt dużego do pokonania oporu, lub n. p. wilgotnej silnie ziemi, pracuje ciężko lub wogóle stoi w miejscu obracając kołami, wtedy trzeba go puścić na pierwszą szybkość a z łatwością pójdzie dalej. Do „Fordsona" można doczepiać najrozmaitsze narzędzia i maszyny rolnicze, zaprzęgałem go np. do żniwiarki, pracował bez zarzutu, tak samo odstawiałem nim po 50 q buraków cukr., polną drogą do stacji, ciągnął znakomicie, musi mieć jednak drogę suchą i twardą tak, by ostrogi kół miały się o co zaczepić i nie ślizgały się, co powoduje obracanie się kół w miejscu.

Do młocarni, sieczkarni, prasy i t. p. również znakomicie się nadaje i raz puszczony i zregulowany chodzi bez przerwy, nie wymagając ciągłej obecności kierowcy przy sobie. Chodzi równo — nie szarpie maszyną, nie potrzebuje żadnych podpórek, umocnień i t. p. Trzeba tylko oczywiście dostosować tak zw. „szajbę" młocarni, czy sieczkarni, do koła pasowego, (napędowego) silnika tak, by odnośne maszyny miały przypisaną ilość obrotów. Przy swej sile poruszać może każdą maszynę roln., a nawet mam zamiar użyć go do poruszania młyna o 4-ch zdeżeniach. Przez swoją taniość — w porównaniu do innych traktorów — łatwość w obsłudze, prostą konstrukcję i wprost uniwersalne zastosowanie, a przytem zadowalniająca wydajność pracy tak co do ilości jak i jakości — zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

St. Łobodziński.

Szlam z cukrowni jako nawóz

(II. Odpowiedź na pytanie 20)

Szlam cukrowniany (saturacyjny albo defekacyjny) zawiera około 40—50% wody, 20 węglanu wapna, 0,1 potasu, 0,5 kwasu fosforowego i około 0,2 azotu.

Według Prianisznikowa szlam cukrowniany zawartością azotu nie ustępuje gnojowi, a w kwas fosforowy jest odeń zasobniejszy; przyswajalność tych związków nie jest dostatecznie wyjaśniona, w każdym bądź razie działanie nawozowe szlamu cukrownianego nie może dorównać działaniu gnoju.

Wskutek zawartości kwasu fosforowego można w gospodarstwie, gdzie używa się dużo szlamu cukrownianego, zaoszczędzić na zakupnie innych nawozów

fosforowych. A ponieważ szlam cukrowniany zawiera, poza wapnem i fosforem, także azot i potas, chociaż w niewielkiej ilości więc jest nawozem, użyźniającym rolę. Wapno szlamu niema wprawdzie tak korzystnego fizykalnego działania, jak np. wapno palone, atoli służy za pokarm roślinom i odkwasza ziemie zimne. Nadaje się szczególnie na torfy i gleby próchniczne.

W Czechach powszechnie rolnicy nawożą pola szlamem cukrownianym i mają znakomite urodzaje, mimo dość skąpego stosowania nawozów sztucznych. W niektórych gospodarstwach czeskich nawozi się co trzy lata gnojem i co trzy lata szlamem cukrownianym. Szlam wapienny przyspiesza rozkład gnoju, uruchomiając zawarty w nim azot i potas, a swoim fosforem uzupełnia niedostateczną zawartość tego składnika w gnoju. Tem się tłumaczą olbrzymie plony czeskie, mimo stosunkowo niewielkich dawek nawozów sztucznych.

Dlatego w gospodarstwach położonych w pobliżu cukrowni szlam może być z korzyścią stosowany, natomiast przewóz koleją nie wytrzymuje kalkulacji, bo fracht za drogo by wyniósł w stosunku do wartości nawozowej (40 proc. wody).

Szlam przywozi się w skrzyniach takich, jak do odstawy buraków i składa w kupki odległe 5—6 m w ilości 200—300 kg na ha (około 50 fur), co 3 lata. Wozimy go w zimie, po roli zmarzniętej i składamy w nieduże kupki. Szlam przemarza, schnie a z wiosną zamienia się w sypki nawóz o ziarnkach wielkości grochu. Wówczas rozrzucamy go i mieszamy z ziemią kultywatorem lub broną.

Można również szlam zwieźć w stosy na polu, które ma być wapnowane, przesypując ziemią próchniczną lub torfem, aby przesechł i zwietrzał. Szlam można mieszać również z kompostem, albo w niewielkich ilościach dodawać go przy składaniu gnoju w sterty. Sposób ten zalecany jest przez Prof. Maercker'a jako środek lepszego przechowania gnoju.

Szlam stosować można pod buraki cukrowe, które szczególnie opłacały to nawożenie. Można stosować je również pod rośliny motylkowate (koniczyny, grochy itp.).

Ujemnego wpływu szlam cukrowniany na rośliny nie wywiera.

Włodz. Markowski.

Przechowanie azotniaku

(II. Odpowiedź na pytanie 21)

Ujemną stroną tego bądź co bądź doskonałego nawozu jest w pewnych warunkach jego skłonność do szybkiego tracenia azotu. Nawóz ten, jako hydroskopijny, przyciągając łatwo wilgoć powietrza, ulega rozkładowi, przyczem tracąc azot, wzbogaca się w szkodliwy dwucjanamid. Straty, wynikające z tego powodu, najłatwiej występują przy przechowaniu w miejscach wilgotnych i stosownie do warunków wynosić mogą nawet około połowę i nawet więcej całej ilości azotu.

Jakie straty powstają wogóle przy azotniaku? Podczas transportu wozami od stacji kolejowej azotniak, przypuśćmy, że naciągnie wilgocią. W pierwszej chwili wilgoć tę uchwycą ślady karbidu, jakie jeszcze w dozwolonych granicach (0,02 proc.) się znajdują. Wytwarza się przez to acetylen, który już w małych ilościach naszemu zmysłowi powonienia daje się poznać, nadając azotniakowi ów nieprzyjemny zapach. Przez naciągnięcie wilgoci na razie azot nie jest stracony, obniżyć się może procentowo zawartość azotu (o dziesiątki procentu) ale przy równoczesnem zwiększeniu ogólnej wagi. Przez rozkład dalszy powstają, jak poprzednio zaznaczyłem, związki cjanamidowe, które związane jeszcze z wapnem nie giną, (jak np. amonjak przy wapnie gryzącem), a dopiero zczasem powstaje amonjak, który z górnych warstw się ulatnia. Dobrze przechowane azotniaki badane przez znawcę tej dziedziny, Dr. Celichowskiego wykazały zaledwie różnicę 1 proc. azotu, czyli 5 proc. ogólnej zawartości. Przy źle przechowanym azotniaku różnica ta spadała do 12 proc. azotu, czyli strata wynosiła około 40 proc. azotu; straty te powstały jednak dopiero po roku, w resztkach, które od jednego roku przechowano do następnego. W zasadzie jednak pytający nie będzie uruchomiał kapitału w magazynowanym nawozie na okres roku. Natomiast kilko tygodniowe przechowanie azotniaku od przejścia nawozu na majętność, aż do terminu wysiewu, poważniejszych strat powodować nie może.

W wypadku jednak konieczności przechowania doradzam jako najlepszy sposób (Wagner, Gerlach), warstwowanie go kainitem i tomasówka, sypiąc na warstwę kainitu azotniak, na niego zaś tomasówkę i powtarzając to warstwowanie w miarę potrzeby. Z chwilą użytkowania nawozów, odcina się w poprzek odpowiednią ilość warstwowej masy, przerabia oddzielnie i wysiewa. Straty w azocie, dzięki ochronnemu działaniu tomasówki, przy takiem przechowaniu są albo minimalne, albo zupełnie ich niema. Azotniak należy przechować w miejscach bezwzględnie suchych.

Chcąc przechować azotniak osobno, należy worki zawiązać w ten sposób, aby wewnątrz zostawić dużo wolnej przestrzeni. Pod wpływem wilgoci atmosferycznej wapno w azotniaku pęcznieje i worki pękają. Worki należy ustawić pionowo ściśle jeden obok drugiego, a całość okryć dobrze słomą. Lepiej przechować azotniak luzem. Zawartość worków wysypuje się na jedną kupę, okrywa próżnemi workami, a następnie grubo słomą. Słoma odgrywa rolę materjału izolującego od otaczającego powietrza.

Przechowanie azotniaku w większej ilości bez środków ochronnych, w dodatku w środowiskach nie zupełnie wolnych od wilgoci jest jeszcze niebezpieczne wskutek możliwego samozapalenia się nawozu. Obecność nawet nieznacznych ilości węgliku wapniowego w azotniaku, niezamienionego w czasie produkcji na cjanamid wapniowy, może być przyczyną wytworzenia się pod wpływem wilgoci gazu acetylowego, który nawet bez zetknięcia się z płomieniem może się zapalić i być powodem pożarów. Ten wypadek nastąpić może wtenczas, gdy w nawozie, wskutek niestarannej fabrykacji znajduje się choćby ślady zanieczyszczeń w postaci połączeń fosforu, które przy zetknięciu z wilgocią wytworzą fosforowodór, zapalający się przez zmieszanie z gazem acetylenowym.

Włodz. Markowski.

Wysiew superfosfatu na oziminy

(II. Odpowiedź na pytanie 24)

Gleby czarnoziemne podolskie są zazwyczaj z natury bogate w azot i potas, wymagają natomiast nawożenia kwasem fosforowym, pomimo, że niektóre z nich, jak to wykazały analizy czarnoziemu z Podola małopolskiego, zawierają nieraz znaczne ilości kwasu fosforowego. W doświadczeniu A. I. Stebuta żyto na superfosfacie dało 36 q z ha, bez superfosfatu zaś przeciętnie 15 q z ha. Takie wyniki są możliwe tylko na czarnaziemiu i to przy stosowaniu superfosfatu jesienią, i przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Według doświadczeń Prof. Prianisznikowa czarnoziemy reagują bardzo silnie na nawóz fosforowy, nawożenie azotem i potasem nie działało, dopóki nie dodano fosforu.

Posypowe nawożenie ozimin superfosfatem zimą na zmarzniętą ziemię nie jest wskazane, gdyż superfosfat działa i opłaca się dopiero wtenczas gdy zostanie z ziemią zmieszany. W klimatycznych warunkach Podola, gdzie wiosną przychodzi okres suszy, nawozy sztuczne rozsiane być powinny już jesienią, przed uprawą mechniczną roli (Charakterystyka gospodarstw podolskich, Prace C. T. R. Nr. 3), gdyż umieszczone zbyt płytko nie działają zupełnie. Widzimy więc z tego, że zasadniczym warunkiem skuteczności działania superfosfatu jest dokładne wymieszanie z ziemią, dlatego wysiew zimą nie jest wskazany.

Wysiewu dokonać najlepiej wiosną, gdy rola już należycie obeschła, aby można po zasianiu bronować. Oczywiście już z góry należy przypuszczać, że posypowe stosowanie superfosfatu będzie w tych samych warunkach mniej korzystne od poprzedniego. Wprawdzie ozimina pobiera największe ilości kwasu fosforowego wiosną — w kwietniu i maju, jednak trudności dostarczenia tego składnika pokarmowego systemowi korzeniowemu, znajdującemu się w tym czasie już w podglebiu, sprawia, że oddziaływanie nawet łatwo rozpuszczalnych związków fosforowych zastosowanych posypowo, będzie mniej skuteczne.

Przytaczam poniżej doświadczenie próbne, przeprowadzone na stacji Dośw. Rol. w Kutnie, które unaoczni wartość posypowego nawożenia superfosfatem wiosną.

Włodz. Markowski.

Lp.	Nawożenie	Czas nawożenia	Plon z ha q		% wackoń	
			ziarna	słomy	ziarna	słomy
1	K+N	14 IX	23,7	52,6	2,1	8,3
2	K+N + superf.	w ½ dawkach	24,3	52,8	1,7	2,3
3	K+N + superf.	14 IX i 12 III	23,5	58,1	2,4	8,7
4	K+N + superf. po wzejściu	13 X	23,4	51,2	2,2	1,9
5	K+N + superf.	przed zasianiem 13 III	22,8	52,5	3,3	3,1
6	K+N + superf.	po zasianiu	23,2	51,1	3,1	4,1

Hodowla muzy

(Odpowiedź na pytanie 53)

Musa Ensete zimuje u mnie już kilka lat w pokoju, z dobrym wynikiem, w następujący sposób: w jesieni wsadzam ją, uważając aby jak najmniej uszkodzić korzenie, w koszyk z łoziny nieodkoronowanej, stawiam w słonecznym pokoju, koło okna wschodniego lub południowego tak, aby promienie słoneczne padały na pień. Podstawę daję blaszaną, między koszem a podstawą kilka kawałków cegły, aby zbyteczna woda ściekała z korzeni; tę wodę trzeba wylać. Dobrze jest boki kosza obłożyć mchem. Podlewam obficie, ale dość rzadko, uważając wszakże aby ziemia nie wyschła nadmiernie i nie zaskorupiła się. Dwa razy na miesiąc dodaję do wody trochę nawozu kurzego. Zwykle muza przez zimę traci prawie wszystkie liście, z któremi była wniesiona do pokoju; zostają jej tylko te, które rozwinęły się w pokoju. Liście suche obcinam ostrym nożem, na 10 cm od pnia, i natychmiast ranę zasypuję grubo miałem z węgla drzewnego, który wysusza soki i nie dopuszcza zgnilizny. Temperatura 10—12 stopni, przy codziennem przewietrzaniu. Gaz w mieszkaniu bardzo szkodzi roślinom. Na wiosnę najlepiej wynieść do ogrodu, gdy już niema obawy przymrozków (15 maja), wsadzić z koszem w żyzną ziemię. W jesieni, jeżeli kosz za mały, wsadzić do większego. Muza dobrze znosi przesadzanie, byleby starannie z nią się obchodzić. Jeżeli są mszyce, obrać z nich dokładnie roślinę, w przeciwnym razie zjedzą ją.

Mg. Kl.

Do powyższej odpowiedzi Redakcja ze swej strony dodaje następujące uwagi. W ciągu zimy podlewanie muzy nawozem jest zbyteczne, a nawet czasem może jej zaszkodzić, gdy natomiast latem płynny nawóz znakomicie wpływa na silny rozwój rośliny. Na wiosnę można ją wynieść do ogrodu i wysadzić do gruntu, gdy ciepła pogoda się ustali i ziemia należycie już jest ogrzana, co u nas zwykle bywa już pod koniec kwietnia. Wcześniej czy później wysadzona muza musi stracić wszystkie liście, rozwinięte w ciągu zimy. Im wcześniej wysadzona, tem prędzej i silniej zakorzeni się na nowem miejscu, a gdyby w maju nadeszły przymrozki, to pień muzy łatwo zabezpieczyć koszem, czy też kawałkiem rogoży, a w połowie maja zacznie ona już wydawać nowe, silne liście. Mszyce zielone napastują muzę tylko w budynku, rosnąc w ogrodzie zaś, jest ona zupełnie wolna od tych pasorzytów.

S. M.

Azotniak w chmielarni

(Odpowiedź na pytanie 65)

Można stosować azotniak w chmielarni lecz nie należy nawozić chmielu samym azotniakiem, tylko jako jeden ze składników sztucznego nawożenia, w które wchodzić winien na pierwszem miejscu potas, na drugiem fosfor, a dopiero na trzeciem azot.

Co do ilości każdego z wymienionych, to nie mogę podać, gdyż nie znam lokalnych warunków.

A. Jasiński.

Skorzonera dla jedwabników

(Odpowiedź na pytanie 66)

Postępowanie z liśćmi skorzonery dla żywienia jedwabników jest zupełnie analogiczne, jak z liśćmi morwy, to znaczy: nie dawać je wilgotne, pokrajać je na drobniejsze kawałeczki, niż to się robi z liśćmi morwy, w swoim czasie resztki usuwać itd. W każdym razie liście skorzonery są tylko namiastką, która służy jako pokarm dla gąsieniczek jedwabników tak długo, aż pokażą się liście na morwie. Skorzonera jako główny i jedyny pokarm dla żywienia jedwabników nie jest odpowiednia.

P. D.

W sprawie obowiązku zgłaszania i płacenia opłat do Kasy chorych przez właścicieli gospodarstw rolnych

(Odpowiedź na pytania 53 i 67)

Musimy zgóry rozwiać nadzieje przywiązywane do ogłoszonego w „Kurjerze Krakowskim" wyjaśnienia Ministerstwa pracy z 18 sierpnia 1926 Nr. 2893 U. S. w szczególności, jakoby wedle wyjaśnienia udzielonego gł. Urzędowi Ubezpieczeń w Warszawie robotnicy rolni i leśni, oraz służba domowa w gospodarstwach wiejskich nie podlegała ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Już wzmianka końcowa tego ogłoszenia, że pretensje niezgodne z tem wyjaśnieniem można przeciw Kasom Chorych „zaskarżać do właściwych sądów", wskazywała co najmniej na to, że wyjaśnienie to nie odnosi się do Małopolski, w której zaskarżania pretensyj takich przed sąd niema, gdyż sprawy te rozstrzygają tutaj władze administracyjne w zwykłym toku instancji.

Rzecz jednak ma się jeszcze gorzej, bo o to Ministerstwo wspomniane nigdy takiego wyjaśnienia lub orzeczenia nie wydało, odnosi się ono do innych kategoryj osób i terytorjów, gdzie obowiązki ubezpieczenia dopiero się sukcesywnie wprowadza.

Pozostaje więc nadal cała martyrologja z Kasami chorych, na temat niestałych robotników rolnych, otwarta.

Zapatrywaniom moim w tej sprawie opierającym się na ustawie dałem w „Rolniku" wielokrotnie wyraz, a przedewszystkiem w Nr. 20 „Rolnika" z 15 maja 1927 i w tej mierze nic zmienić nie mogę mimo błędnej praktyki Kas chorych.

Dr. Karol Czerny.

W sprawie szkód polowych

(Odpowiedź na pytanie 71)

Obojętnem jest czyje bydło wyrządza szkody polowe. Można tak samo rządowe bydło zaaresztować, jak to w myśl ustawy o szkodach polowych czyni się z bydłem prywatnych właścicieli. W jaki sposób się postępuje z likwidowaniem szkód polowych poucza odnośna ustawa. Przedewszystkiem zgłosić należy szkodę w Urzędzie gminnym.

Dr. Karol Czerny.

Wzmożenie wydajności mleka u krowy

(II odpowiedź na pytanie 72)

Przy układaniu żywienia dla krowy, dającej 34 lit., której szczęśliwym posiadaczem jest pytający, popełnił on tenże zasadniczy błąd: znakomita dójka dostaje „siana ile chce", że zaś musi być żerna, konsumuje znaczny nadmiar paszy objętościowej, co po części przekreśla wynik choćby najracjonalniejszego pozatem żywienia. Radziłbym zmniejszyć rację siana do 1 kg, wyrzucić całkiem makuch konopny, a na jego miejsce dać jeszcze trzeci kg makucha słonecznikowego. Należy krowie dać naprzód pewien nadmiar białka, o ile się ma nadzieję, że podniesie wydatek mleka.

S. T.

Fabryka odgoryczania łubinu

(Odpowiedź na pytanie 74)

Sprawa odgoryczania łubinu i otrzymania paszy mielonej nie przedstawia żadnej szczególniejszej trudności. O sposobach odgoryczania łubinu pisał na tem miejscu prof. Chrząszcz. Należy zdecydować przedewszystkiem jakie ma być postępowanie techniczne i jakim sposobem będzie ustalany punkt końcowy odgoryczania. Sprawa ta jest bardzo ważna, bo od tego zależeć będzie z jednej strony samo urządzenie maszynowe, a z drugiej straty powodowe ługowaniem łubinu, no i jego końcowy skład.

Odgoryczarnia składać się musi z kotła parowego, aparatów do odgoryczania, transporterów i odpowiedniego silnika. Dalej suszarni, a wreszcie śrutownika, ewent. walców lub kamieni mielących. Przy dużym zakładzie, jaki jest projektowany, należy jeszcze przewidzieć urządzenie do przyrządzania mieszanych karm łubinowych z dodatkami, oraz zużytkowania cieczy ługujących, względnie wyzyskania ich suchej substancji, zwłaszcza znajdujących się tam związków azotowych.

Wszystkie te sprawy winien przewidzieć przedsiębiorca, zamierzający taką fabrykę pobudować, względnie urządzić ją początkowo na małą skalę, by stopniowo w miarę zbieranego doświadczenia odpowiednio uzupełniać i rozwijać.

Fabrykanta maszyn, któryby na podstawie doświadczenia mógł taką odgoryczarnię łubinu urządzić w Polsce, o ile mnie wiadomo, nie mamy. Może najodpowiedniejsza byłaby tu fabryka maszyn Cegielskiego, która miała możność ustawiać niejednokrotnie małe odgoryczarnie łubinu w poznańskiem. Nie od rzeczy byłoby wejść w porozumienie z jednym z profesorów przemysłów rolnych, znających się na odgoryczaniu łubinu i skorzystać z jego rad i doświadczenia.

S. Koenig.

Traktor „Avance".

(Odpowiedź na pytanie 80)

Pług motorowy „Avance" nie jest traktorem, ponieważ korpusy płużne przytwierdzone są do ramy silnika, który w czasie transportu i w razie potrzeby podnosi je do góry. Motor jest dwutaktowy wyrabiany w Szwecji. Waga silnika 3250 kg, a pługów przymocowanych do ramy silnika 250 kg. Siła motoru 13 KM. Obrotów 500 na min. Według prób, przeprowadzonych przez prof. Kühnego, podaję daty sprawności pługa Avance: Orka na roli gliniastej, o średniej zawartości próchnicy, lekko falistej i średnio wilgotnej. Głębokość orki 20 cm, szerokość 1 m, 3 korpusy płużne, prędkość poruszania się po roli 0.7 m/sek. W godzinie wyorał 0.2 ha, zużycie ropy na godzinę 4.85 kg, na ha 24.25 kg, zużycie oliwy na ha 0.54 ha, wody na 10 godzin 250 kg. Nie wiem, jaka firma posiada reprezentację pługów Avance na Polskę, wskutek tego nie mogę również podać ceny, która prawdopodobnie ustanowiona będzie w dolarach, ze względu na zagraniczne pochodzenie pługa motorowego.

Dr. Michał Wójcicki.

Ilość szpagatu Manille do wiązarek.

(Odpowiedź na pytanie 82)

Ilość zużytej Manili w wiązarkach zależna jest od kształtu przekroju i wielkości obwodu snopa w miejscu związania,

od wielkości i rodzaju węzła, dalej od długości sznura, którą zatrzymuje aparat wiążący, by zawiązać węzeł następny, wreszcie od wagi samego sznura. W wiązarce Deeringa ilość szpagatu zatrzymywana w aparacie wiążącym jest nieco mniejsza, niż w innych wiązarkach. Ścisłej wagi zużywanego sznura nie można podać, bo zależy ona od poprzednio wymienionych czynników. Średnio można przyjąć, na podstawie prób, że na jeden snop związany wiązarką Deeringa potrzeba 88 cm sznura. 1 kg sznura ma, zależnie od pochodzenia, surowca i wykonania, od 360 do 500 m. Przyjmijmy średnią wartość, czyli, że 1 kg manili będzie miał 430 m. b. Z tego założenia dostaniemy, iż 1 m manili waży 2.3 g. Dla związania 60 snopów potrzeba 52.8 m. b. sznura, wobec tego, z pomnożenia tej ilości metrów dostaniemy, iż na 60 snopów wyjdzie 0.12 kg manili. Te dane będą się wahały zależnie od poprzednio wymienionych czynników i wielkości wiązanych snopów. Im większe będą snopy tem mniej sznura wyjdzie na ha, gdyż zaoszczędzi się sznura na robienie węzłów. Oszczędności te nie będą jednak tak wielkie, by należało je brać w rachubę. Mają one znaczenie raczej teoretyczne, niż praktyczne. Ilość zużywanego sznura nie zależy zupełnie od tego, jaki motor porusza wiązarkę po roli, a więc konie czy traktor.

Dr. Michał Wójcicki.

Traktor Oilpulle.

(Odpowiedź na pytanie 84)

Traktory amerykańskie „Oilpull" można nabyć u głównego zastępcy, którym jest firma Standard Lloyd we Lwowie ul. Kopernika 17. Tel. 43-03.

Firma Standard Lloyd posiada traktory we Lwowie, jak też i części zapasowe potrzebne dostarcza na każde żądanie ze składu we Lwowie.

St. L.

Szkoła kroju i szycia.

(Odpowiedź na pytanie 87)

W sprawie tej należy się zwrócić do Krajowego Patronatu Drobnego Przemysłu we Lwowie, Plac Smolki (Dyrektor Schönett). *r.*

Gruda u konia.

Odpowiedź na pytanie 89)

Z dobrym skutkiem leczę grudę maścią następującą: maści cynkowej 50.0, olejku hyosciam. 20.0, gliceryny 10.0, kwasu karbol. czyst. 3.0. Smarować rano i wieczór. Noga pękać nie będzie i po 10 dniach gruda się zagoi, lecz oprócz tego musi być wypełniony warunek, żeby tej grudy absolutnie niczem nie myć przez cały czas leczenia, nie zawiązywać i trzymać nogi na suchej równej podłodze. Przed każdem smarowaniem grudę wytrzeć czystą suchą watą.

Z. Olszański.

Distol

(Odpowiedź na pytanie 90)

Distol został wypróbowany nie tylko u nas, lecz i za granicą i uznany za niezawodny środek leczniczy przeciw motylicy wątrobowej zarówno u bydła jak i u owiec należy tylko ściśle przestrzegać sposób użycia.

Marynowanie szynek.

Odpowiedź na pytanie 91)

Najkorzystniej jest w miesiącach zimowych, tj. w grudniu, styczniu i lutym przyrządzać wędliny. Do marynowania daje się mięso po zupełnem ostygnięciu. Marynuje się w drewnianych naczyniach np. w szaflikach, lub beczułkach z wina lub spirytusu (należy wpierw nalać wodę i spróbować czy nie cieknie). Dno suchej beczki i t. p. wyciera się starannie, wysypuje solą i układa w niej mięso, tak nasolone: I. sposób: Sól przed natarciem mięsa należy rozgrzać. Robiąc wędliny z młodego wieprza, na 1 kg mięsa daje się 7—8 dkg soli, na starsze sztuki 6 dkg. Na 50 kg wieprzowiny, wszelakiego rodzaju, czy są wielkie, czy małe kawałki, daje się $3^1/_2$—4 kg soli, 6 dkg saletry, $^1/_4$ kg cukru i wszystko razem miesza. Tą mieszanią naciera się szynkę przez godzinę, i napycha w miejscu koło kości grubo tłuczonego pieprzu. Kość, przy szynce, jak i w łopatce (przedniej szynce) najlepiej jest wyjąć, celem uzyskania dokładniejszej marynaty. Szynki (z nich się skóry nie obcina) układa się w beczce lub szafliku skórą na spód, ciasno i mocno, jedna koło drugiej, powstałe zaś luki między szynkami wypełnia innemi kawałkami wieprzowiny, natartej solą w taki sposób jak szynki. Gdy dno jest już szynką wyłożone, posypuje się szynki dwoma garściami soli i jako drugi pokład układa polędwicę, łopatki, (przednie szynki), schab, boczki, podgarle, karkowinę (karczek), wszystko dobrze natarte solą z saletrą, układając jedno koło drugiego. Lekko przyciska krążkiem i kamieniem, z wierzchu nakrywa i tak pozostawia, co dnia obracając. Jeżeli na drugi dzień, po nasoleniu mięso puści z siebie tyle ropy, że można nią mięso polać należycie, wtedy szynki ważące $5^1/_2$—7 kg marynuje się przez 2—3 tygodnie, a wielkie 4—5 tygodni. Mniejsze kawałki mięsa jak schab i boczki, wyjmuje się jednak po tygodniu, a polędwicę po 10 dniach. Karkowinę (karczek) oddziela się od kości i 10—14 dni marynuje, poczem można ją zawiesić w miejscu chłodnem i przewiewnem, gdy obeschnie, po napchaniu w bydlęce jelito, uwędzić.

II. sposób: Można wieprzowinę marynować w ugotowanym, ale wystudzonym rozczynie solnym: 17 l. wody 4 kg soli, 10 dkg saletry i korzeni, tj. 1 dkg pieprzu prostego, 1 dkg angielskiego grubo tłuczonego i 100 g kwasu borowego. W zimie zamiast kwasu borowego można dodać do mieszaniny $^1/_2$ kg cukru. Używając tego sposobu, naciera się mięso nieco solą, układa w beczce i tp. nalewa rozczynem przyciska krążkiem i kamieniem i w nim zostawia przez 3—4 tygodnie (w zimie 4 tygodnie, w cieplejszej porze 3 tygodnie). Mięso marynowane w rozczynie słonym dłużej się musi wędzić. W ciągu tego czasu mięso powinno być co pewien czas przekładane, sosem polewane i chłodno trzymane. W ciepłem miejscu mięso kwaśnieje, robi się maziste, traci na kolorze i po uwędzeniu źle się konserwuje. Lepszy jest I sposób zwykłego marynowania. Wieprz bity z końcem lutego, albo w marcu marynuje się w rozczynie solnym. Szynki, z których kość została wyjęta, przed samem wędzeniem, gdy już przez 1—2 dni dobrze obeschły, należy mocno zwinąć w rulon i sznurkiem zasznurować. W ten sam sposób zwija się boczki i sznuruje. Mięso przeznaczone do wędzenia należy, po wyjęciu z soli, obetrzeć ścierką, zawiesić w przewiewnem miejscu na 2—3 do 4 dni (stosownie do wagi mięsa), aby dobrze obeschło. Gdy szynka i tp. po uwędzeniu pleśnieje, jest to oznaką, że przed wędzeniem była z wilgoci swej za mało obsuszona; wilgoć bowiem paraliżuje działanie dymu. Wędzenie ma na celu zabezpieczenie mięsa przed psuciem. Polega ono na tem, iż przy paleniu drzewa wytwarzają się w dymie drzewnym pewne substancje (kwasy organiczne, zwane kreozotem), które mięsiwo w siebie wchłania, zabijając szkodliwe fermenty. Równocześnie pod działaniem tego dymu traci mięso szczypiący smak soli, którą zostało nasycone.

Wędzi się szynki, stosownie do ich wagi i siły dymu drzewa liściastego, (starając się o jednostajne działanie gęstego dymu), 3—5 tygodni. Należy pamiętać, że za krótkie wędzenie nie może dać trwałego produktu, albowiem mięso, krótko wędzone, jest tylko zewnętrznie obsuszone. Jeżeli szynka po naciśnięciu jej palcem nie poddaje się, oznacza to, że jest uwędzoną.

Kiełbasy wędzi się 14 dni. Jeżeli na środku kiełbasy jest ciemne miejsce, to znak, że jeszcze nie jest zupełnie uwędzona. Salceson i słoninę wędzi się 2—3 tygodnie, kiszki pasztetowe 1—2 dni. Polędwicę, gdy po 2—3 dniach dobrze obeschnie, obwinąć papierem (aby się zbyt w kominie nie osmoliła) ale tak, aby ją od dołu dym dobrze ogarnął i wędzi 2—3 tygodnie. Wędliny przechowuje się tylko w chłodnem, jasnem i przewiewnem miejscu.

Gotowanie szynki i kiełbasy. Szynkę, ważącą 5 kg, obmywa się w ciepłej wodzie, obcina kolanko, wkłada w duży baniak, nalewa gotującą się wodą tak, by nią dobrze pokryta była i gotuje na mocnym ogniu, od zagotowania licząc 2 godziny, ale obraca co godzinę. Wyjmuje się na stolnicę i próbuje; gdy miękka, co poznać pod ukłuciem widelca, wkłada na powrót do wody na 2—3 godziny, by ostygła. Wyjmuje na półmisek, ściąga skórę, gdy zastygnie kraje się w plastry. Wędzoną kiełbasę wkłada się do gorącej wody, gdy ma zakipieć, odstawia na bok i dobrze nakrytą zostawia jakiś czas (20—25—30 minut). Gdy kiełbasa na wskróś się rozgrzała, wyjmuje się ją trzonkiem łyżki, ale nie widelcem, aby jej nie ukłuć. Podaje się na gorąco z tartym chrzanem, albo jarzyną, albo, gdy już całkiem ostygnie, kraje się w cienkie plasterki.

Juljuszowa Albinowska

Mieszanka na łąkę przemienną.

(Odpowiedź na pytanie 99)

Lucerna francuska o ile jest znakomitą paszą zieloną, o tyle mniej nadaje się na siano, gdyż przy suszeniu kruszą się najcenniejsze jej części t. zn. drobne listki, skutkiem czego jej wartość pastewna znacznie się obniża. O ileby zatem Pan chciał mieć siano z lucerny, zmieszanej z trawami, radziłbym w każdym razie zaopatrzeć się przedtem w tak zwane piramidy do suszenia siana, względnie ostwie. Na tych przyrządach siano prędko się suszy, i mniej się kruszy. Co do samej proponowanej mieszanki, radziłbym ją zmienić, mianowicie w ten sposób, by dać 80% lucerny francuskiej, a tylko 20% kupkówki, natomiast rajgras włoski należy bezwarunkowo wykluczyć, jak to bowiem nowsze doświadczenia praktyczne stwierdziły, za bardzo on zagłusza w roku pierwszym wszelkie inne rośliny, zaś co do rajgrasu francuskiego, to on jako nieco gorzkawy, mniej chętnie bywa przez bydło jedzony. O ile tylko lucerna idzie znakomicie, jak Pan twierdzi, w takim razie lepiej dać jej przewagę, bądź co bądź bowiem jest to najlepsza roślina pastewna.

Co do mieszanki na łąkę przemienną, radziłbym raczej użyć mieszanki koniczynowej, a zatem koniczyny czerwonej, szwedzkiej, białej, z kupkówką, tymotką i rajgrasem francuskim.

Mieszanka taka da siano bardziej zbliżone do siana łąkowego, niż lucerna.

Janowski

Dobór owsa dla okolic podkarpackich.

(Odpowiedź na pytanie 109)

Z odmian pochodzenia krajowego, najlepiej na wilgotne glinki podkarpackie nadaje się: Rychlik Tatrzański hodowli br. J. Brunickiego (Podhorce), oraz Kanarek mikulicki hodowli St. Turnaua — Mikulice.

Obie te odmiany są stosunkowo mało wymagające, co warunkuje ich udawanie się na glebach lepszych i gorszych jak również w miejscowościach o krótszym okresie wegetacyjnym.

Z odmian szwedzkich najodpowiedniejszym byłby Złoty deszcz (Svalöfs Original Guldregnskavre), dzięki krótkiemu okresowi wegetacyjnemu. W porównaniu do innych odmian owsa, hodowli szwedzkiej, siewanych u nas, ta odmiana jest jeszcze najrówniejszą pod względem plonowania. Zaletą tej odmiany, ważną zwłaszcza dla okolic podgórskich, jest względnie wczesne dojrzewanie. Znamienną również jest mała wybredność na glebę. Jeśli chodzi o krótkie zobrazowanie wyglądu, to Złoty Deszcz posiada wiechę małą, dobrze obsadzoną kłoskami, o ziarnie drobnem, ale dobrze wypełnionem, odznaczającem się cienką łuską. Wykazuje zazwyczaj wysoką wagę hektolitra.

Nasienie oryginalne nabyć można: T. Wasung, Lwów — Chorążczyzna 18. Zamówienia przyjmuje także lwowski oddział Kooprolna.

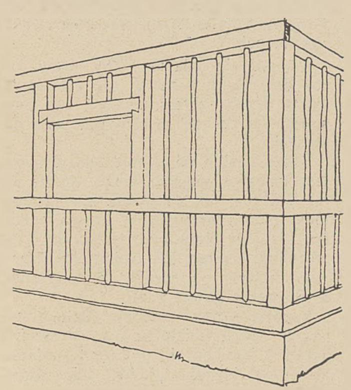
Owsów węgierskich, zwłaszcza późnych (Grzywacz) nie radzimy.

Giżbert

Ściany bite z gliny.

Odpowiedź na pytanie 110)

Stosowanie drutu nie jest praktykowane, jako nietrwałe, a przez to nieekonomiczne. Glina łatwo nasiąka wodą, drut rdzewieje i nie trudno wobec tego o zniszczenie budynku. O ile słupy związane są ryglami poziomemi (przynajmniej jeden rygiel na każde piętro), wówczas



wiercimy w ryglach, podwalinie i oczepie szereg dziur, w które wstawiamy szczapy lub pręty. (patrz rysunek).

Naokoło tych prętów uplatamy powrósła słomiane, maczane w glinie (podobnie jak się grodzi płoty), poczem wyprawiamy wszystko gliną z sieczką. Ustawianie słupów bez podwaliny jest ryzykowne. Musi je pytający u dołu związać ryglami, inaczej cały budynek będzie się ruszał.

Inż. Broniewski

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeszcze w sprawie Fordsona.

W Nr. 7-ym „Rolnika" na str. 107, w odpowiedziach, zostały zamieszczone nader ciekawe dane, dotyczące ciągówki Fordson i nieznanej ciągówki „Oilpul".

Odpowiedź na pytanie 3 „Nabycie „Fordsona", zamieszczone w „Rolniku", stwarza taki chaos w pojęciach czytającego, po którym nikt na żadną ciągówkę się nie odważy.

Dlaczego autor wybrał dla porównania z Fordsonem ciągówkę „Oilpull", a nie jedną z marek dobrze wprowadzonych w kraju, jak, dajmy na to, „Deering" 10/20 lub 15/30 HP, niewiadomo....

Przeglądając tę odpowiedź, punkt po punkcie, przedewszystkiem postaram się sprostować mylne wiadomości i pojęcia w niej zawarte.

Ciągówka „Fordson" jest zaopatrzona w motor o sile pociągowej na haku — 12 HP, przy sile motoru 26 HP. hamulcowych. Ciągówka ta w zupełności jest przydatna do wszelkich robót gospodarczych, nie wyłączając głębokiej orki pod buraki, lub z pogłębiaczem. Zarzut o szybkobieżnym motorze Fordsona jest zgoła niesłuszny i bezpodstawny. Szybkobieżnym motorem nazywa się taki motor, który robi na minutę ponad 2000 obrotów i stosuje się tylko w samochodach, jak to OM, Mathis, Amilcar i t. p., lecz nigdy w ciągówkach, w których to normalna ilość obrotów waha się około 1.000 na 1 minutę. Zużycie mechanizmów zależy nie tylko od ilości poruszeń lub obrotów na minutę części ruchomych, lecz głównie od jakości użytego do budowy materjału, który odgrywa dominujące znaczenie w czasie życia silnika.

Dla orki na skiby, czyli pługiem dwuskibowym, wystarcza w zupełności siła pociągowa na haku 10 HP, a zmienna oporu zależy wyłącznie od rodzaju gleby i konstrukcji pługa. Nowoczesne pługi „Oliver" lub „I. H. C." są specjalnie skonstruowane do „Fordsona" i zastosowane do ziem lekkich i ciężkich. Pługi te przy pracy z „Fordsonem" dają znakomite wyniki na całym świecie, we wszystkich państwach i na wszystkich terenach.

Adhezja kół, czyli, mówiąc po polsku, niedostateczne zaczepienie z gruntem kół, obserwuje się u każdej kołowej ciągówki i zależne jest nie tylko od wagi netto ciągówki, lecz i od oporu maszyny przyczepionej, jak również od rodzaju gleby.

Normalizacja ciągówek wykazuje następującą gradację: dla 2—3 skibowych pługów — siła pociągowa 10 HP. na haku przy motorze 20—26 HP. Dla pługów 3—4 skibowych — 15 HP. na haku przy mocy motoru 30 HP. Moc motoru, czyli ta energja, którą rozwija sam silnik ciągówki, związana jest z wagą netto ciągówki, a to ze względu na samoporuszanie się maszyny, stąd wynika, że przy lekkich ciągówkach może być słabszy motor dla wykonywania tej samej pracy. Jako wniosek, z powyższego, jest rzeczą oczywistą, że ciągówki o dużej wadze netto potrzebują więcej siły na samoporuszanie się, a ponieważ energja mechaniczna dla samoporuszania się ciągówki wytwarza się z paliwa, to przy większej wadze jest konieczne większe zużycie paliwa, które to pozostaje constant — stałe, przez cały czas egzystencji maszyny.

Powiększenie wagi u ciągówek kołowych nie jest wskazane ze względu na ugniatanie gleby, lub podglebia, gdy traktor idzie jednym kołem w bruździe.

Profesor Wyższej Szkoły Gosp. Rolniczego Inż. Stanisław Biedrzycki w broszurce swojej „Ciągówka" wskazuje najwyraźniej, że rolnik powinien decydować się na nabycie tylko takiej ciągówki, która nie przedstawia trudności w nabyciu części zapasowych. Otóż taką ciągówką jest na pierwszem miejscu bez wątpienia „Fordson" — bogato zaopatrzony w części zamienne. W każdym sklepie przedstawicielstwa Forda można dostać wszystko co potrzebne do „Fordsona", a gdy porównać ceny poszczególnych części zamiennych z identycznemi częściami innych marek, to odrazu spostrzegamy, że bezkonkurencyjnie tanie części zamienne Fordsona wielokroć zaoszczędzają cenę remontu, a pierwszorzędna jakość materjału gwarantuje trwałość i wytrzymałość w pracy.

Czas pożytecznego życia ciągówki trzeba określić dla maszyn nieskomplikowanych i lekkich 8 do 10 lat, dla maszyn skomplikowanych i ciężkich — 6 do 8 lat. A więc średni pożyteczny czas egzystencji ciągówki można przyjąć 8 lat, na który to okres trzeba obliczać amortyzację maszyny i oprocentowanie kapitału, przy obecnych warunkach 12% w stosunku rocznym.

Inż. W. Łobanowski.

Słów kilka w sprawie nawozów sztucznych.

Do licznych artykułów, polemik, komunikatów itp., pozwolę sobie jeszcze dołączyć kilka uwag na czasie.

Jesteśmy zasypywani ofertami, cennikami, obliczeniami rentowności i na wszystkie sposoby do zakupna nawozów zachęcani.

I ma się niestety wrażenie, że może trochę za wiele pośredniczących instytucyj i za wiele wysiłków reklamowych, a za mało istotnej organizacji w kierunku wzmożenia zbytu, obniżenia cen, a w szczególności rozbudzenia szerszego zainteresowania dla nawozów ogółu rolników, a więc i włościan.

Nie wiadomo czy wskutek zaniedbania kultury gospodarczej naszej dzielnicy, czy też wskutek konserwatyzmu i zacofania naszej ludności rolnej, tak dziś trudno wpoić w naszego włościanina potrzebę stosowania nawozów, a mógłby w masie stać się bardzo poważnym czynnikiem zbytu, a tem samem rozwoju produkcji.

Widocznie nie wiele tu pomoże pisana i malowana propaganda.

Trzeba zdaje się szerszej pracy organizacyjnej — doświadczalnej. Chłop musi się „naocznie" o skuteczności stosowania nawozów przekonać. On musi najpierw „spraktykować" i jakkolwiek nie będzie w stanie wykalkulować sobie procentowych strat i zysków, mimo to nabierze zaufania, gdy zobaczy na własne oczy różnicę w zasiewie z nawozem i bez nawozu.

A jak np. wygląda praktycznie sprowadzanie nawozu sztucznego?

Gdy na moje usilne zabiegi, tłumaczenia i zapewnienia udało mi się w swoim czasie pozyskać dla sprowadzenia dwóch najinteligentniejszych we wsi gospodarzy i rozpoczęliśmy robić starania o dostarczenie nawozu „na dogodnych warun-

kach", trzeba było przedewszystkiem przedłożyć mniej więcej szereg następujących dokumentów: Metrykę urodzenia, „curriculum vitae", poświadczenie Starostwa, Policji państw., parafji, gminy, świadectwo przynależności dla wszystkich kupujących i żyrantów, świadectwo moralności, tuzin kwestjonarjuszy bardzo trudnych do wypracowania i td. itd.

Ostatecznie nawóz został nam „przyznany".

Weksle, 2% miesięcznie, 1% administracyjne, 1% należytości państwowych i komunalnych, stemple, ½% za papier, kopertę i znaczki pocztowe, razem około 4½% miesięcznie, czyli prawie tyle ile pobierał Skarb państwa od swoich zaległych należytości.

Nareszcie jest zawiadomienie, że wagon w drodze. Kolej przechodzi przez sam środek wsi, stacja w miejscu ale.... ciężarowe pociągi nie zatrzymują się tu, aż na następnej stacji, gdyż niema ładowni, albo jeszcze od czasu wojny nie została naprawiona.

Do stacji wyładowania jest z 10 km sławnej „polskiej drogi" i deszcz zaczyna lać, jak to zwyczajnie u nas w jesieni, czy na wiosnę. Nawóz luzem w drabiny nie pójdzie, gary nie dociągnie do kolei, a więc trzeba mieć w zapasie z 200 worków (po 1.80 zł) — ale co zrobić z deszczem? Musimy przeczekać! Deszcz leje sobie trzy dni — tymczasem sławne postojowe kosztuje drugie tyle co fracht i nawóz razem. Koniec końców, ażeby nie zanadto przesadzić, konstatujemy z przerażeniem, że centnar nawozu kosztuje na miejscu tyle, co mniej więcej cały wagon w fabryce, nie licząc kłopotów i zachodu!

I co tu pomogą najpiękniejsze afisze i najdogodniejsze warunki"?

Zakładać jak najliczniejsze pola doświadczalne, kosztem rozumie się producentów nawozu, starać się u kolei, zresztą w jej własnym interesie, o możliwe udogodnienia i względy, stojące w jakimś rozumnym stosunku do wartości towaru, udzielać kredytu naprawdę możliwego, bez skomplikowanych formalności i nadmiernych kosztów, najlepiej za pośrednictwem Urzędów Gminnych, wreszcie dać pierwszorzędny towar — a to będzie najlepsza propaganda i reklama!

Inż. E. Wekluk.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Jak to już poprzednio wspominaliśmy Ministerstwo rolnictwa przygotowało projekt ustawy o izbach rolniczych. Sprawa ta słusznie omawiana jest w naszej prasie. I tak pisze p. St. Prus-Wiśniewski w „Kurjerze Warszawskim":

Poglądy szerokich kół rolniczych w Polsce na sprawę powołania u nas izb rolniczych i opinja poważnych zrzeszeń społeczno-rolniczych były przed pięciu laty zasadniczo przeciwne projektowi izb rolniczych, uważając je za przedwczesne i obawiając się, że sprowadzi się do minimum zakres pracy organizacji, że stworzy się pole do wkroczenia czynników polityczno-partyjnych, które przeniosą na ten teren uprawianie walk partyjnych, zamiast walki o interesy zawodu rolniczego. Poglądy te uległy zasadniczej zmianie, być może, po stwierdzeniu, że działające w województwach poznańskiem i pomorskiem izby rolnicze nie tylko nie przyczyniły się do ograniczenia pracy organizacji dobrowolnych, lecz przeciwnie, popierały ją jak najusilniej, przyczyniając się do powołania do życia nowych placówek pracy społeczno-rolniczej, jak Tow. rolnicze wielkopolskie i pomorskie.

Ostatniemi czasy co do pożytku wprowadzenia w Polsce izb rolniczych wypowiedziały przychylną opinję: Związek polskich organizacyj rolniczych, rada nacz. organizacyj ziemiańskich, komisja samorządowa rolna centralnego Tow. rolniczego, zjazdy samorządowe w Małopolsce, wreszcie ostatnio rada zjazdów samorządu ziemskiego w dniu 13 z. m.

W tej samej sprawie pomieszcza p Adros szereg uwag w „Epoce", między któremi czytamy, co następuje:

Pod względem gospodarczym powołanie do życia izb o tyle ma pierwszorzędne znaczenie, że w Polsce dziś właściwie niema łącznika między władzami a szerokiemi masami społeczeństwa rolniczego. Specyficzne warunki pracy w rolnictwie, a zwłaszcza jego rozproszkowanie pod względem terytorjalnym sprawia, że w tej dziedzinie akcja władz jest szczególnie utrudniona. Działalność państwa, zmierzająca do podniesienia wytwórczości rolniczej musiałaby polegać nao niezliczonych czynnościach stosunkowo bardzo drobnych, ściśle dostosowanych do potrzeb lokalnych i wymagających wyjątkowo wielkiej elastyczności, która w należytym stopniu do administracji państwowej nie może być wprowadzona. W przeciwstawieniu do tego mogą samorządowe izby pracujące na terenie jednego tylko województwa w szerokim zakresie dostosować swą działalność do każdorazowych potrzeb nie tylko każdego powiatu, ale każdej niemal gminy. Mogą one również w najszerszym zakresie wykorzystać wszelką inicjatywę, bądź to organizacyj rolniczych dobrowolnych, bądź sejmików powiatowych, które w dziedzinie popierania rolnictwa niewątpliwie starają się rozwinąć bogatą działalność. Działalność ta niestety niejednokrotnie została zmarnowaną skutkiem tego, że brak było dotychczas instytucyj fachowych, które mogłyby całą akcję pokierować i zapewnić należyte skoordynowanie wszelkich podejmowanych wysiłków.

Również i „Warszawianka" umieściła dłuższy artykuł na ten sam temat, z którego podajemy poniżej zwrot następujący:

Samorząd rolniczy nie powinien uszczuplić w niczem działalności organizacyj dobrowolnych, odciążając je tylko od zadań, które są ponad ich siły, jak n. p. szkolnictwo zowodowe, statystyka, meljoracja, akcja poprawy i ujednostajnienia hodowli zarodowej itp., natomiast współdziałając z temi organizacjami w całej pracy, wspierając je materjalnie i koordynując ich działalność.

Zanaotować w końcu należy poniższy ustęp z „Dnia Polskiego", również tej samej sprawie poświęcony:

Wreszcie jeśli chodzi o opodatkowanie rolników na rzecz izb — czego wiele osób bardzo się obawia, to zaznaczyć należy, że zazwyczaj nie jest ono zbyt uciążliwe. I tak np. bezpośrednie opodatkowanie na rzecz izby rolniczej pomorskiej stanowi zaledwie około 1½% całokształtu opodatkowania warsztatów rolnych, a równocześnie pobór odrębnych danin na cele rolnicze pozwala na równomierny i sprawiedliwy ich rozkład na wszystkich zainteresowanych.

Przypuszczać tedy należy, że Rada Ministrów, rozważając sprawę utworzenia izb rolniczych, weźmie przedewszystkiem pod uwagę, nie interesy administracji państwowej, lecz interesy rolnictwa i że wobec tego projekt Ministerjum Rolnictwa zostanie zaaprobowany i jaknajprędzej wprowadzony w życie. *bj.*

TO I OWO

Jakim sposobem powstają pierścienie na rogach u bydła rogatego.

„Rolnik Śląski" podaje w tej sprawie następujące uwagi:

Róg u bydlęcia zaczyna rosnąć, skoro, jako cielę 4 tygodnie skończyło. Rośnie potem dalej bez przystanku aż do jego śmierci, tak samo jak kopyta u konia, a paznokcie u człowieka.

Żeby jednakże co rosło, na to potrzeba żywności. I tak człowiek rośnie, skoro je, roślina dobrze wyrasta, jeżeli ją dobrze gnojem podsycamy, więc też i róg potrzebuje do swego wzrostu żywności. Żywność tę bierze róg z ciała zwierzęcia, do którego przynależy; rośnie więc tak długo równo i gładko, dopóki pożywienie bydlęcia jest mniej więcej równo silne.

Skoro jałowica zostaje cielną, zarodek cielęcia część pożywienia dla siebie odciąga, a więc i pożywienie rogów staje się mniej obfite. Róg jednakże rośnie dalej, ale ponieważ mu brak zwykłego pożywienia staje się cieńszy i przez to tworzy się ustęp, rodzaj wcięcia.

Po ocieleniu się krowy dostaje znów róg całe swoje pożywienie i staje się grubszy. Przez taką zmianę robią się na rogach wałki, które jak pierścienie się odznaczają.

Znajdujemy także u wołów zwykle pierścienie na rogach i słusznie też mają te pierścienie znaczenie przy określaniu wieku zwierzęcia.

Wół zimą lepiej żywiony, odpoczywający, może więcej udzielić swym rogom pożywienia; latem wszystko zużywa na utrzymanie sił w robocie, zatem przez lato staje się róg cieńszy, a zima i lato utworzą krążek grubszy i cieńszy.

Ponieważ się zwykle krowy cielą po skończonych dwóch lub trzech latach znaczy więc pierwszy pierścień na rogu 2—3 lat, a dalej każdy pierścień zawsze rok więcej.

Rzadko się zdarza, żeby krowa co rok dała cielę; a nawet rok zostaje jałową. Trzeba zatem uważać, czy pierścienie na rogach w równych stoją odstępach.

Skoro odstęp od jednego do drugiego jest znacznie większy, może jeszcze raz tak dłuższy, jak poprzedni lub następujący, można przyjąć, że krowa więcej liczy lat, niż pierścienie wykazują. I tak nie omyli się ten, kto będzie liczył krowie, mającej na rogach 5 pierścieni, 8—8 i pół, a nawet 9 lat.

Kupując krowę z obory, gdzie mocno paszą, można śmiało na dwa pierścienie liczyć 3 lata, bo się tu częściej zdarza, że krowy bostają jałowe, lub porzucają.

Bardzo stare krowy zwykle tracą pierwsze pierścienie z rogów.

Ponieważ czasem pierścienie na rogach zawieśćby mogły, należy kupując krowę lub wołu, zawsze także w zęby im zajrzeć:

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających.

Federbusch, Żurawce, p. Lubycza, prima czerwoną koniczynę, wykę, pszenicę jarą. 44

Nasienie rajgrasu westerwoldzkiego do podsiewu uszkodzonych koniczyn. Łubkowski, Pantalowice, p. Kańczuga. 43

Ogród Zasław-Zagórz sprzedaje jednoroczne sadzonki szparagów, setka trzy złote. 42

Zgłoszenia kupujących.

Kupię wyżła ułożonego do polowania. Garapich, Lwów, Ziemiałkowskiego 12. 41—13

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Ciekawe wiadomości o stosunkach rolniczych Ameryki Północnej przynosi jeden z ostatnich numerów warszawskiego „Tygodnika Handlowego". Wedle tego źródła, rolnictwo amerykańskie przeżywa obecnie bardzo silny kryzys, przejawiający się w pierwszej linji masową ucieczką od pracy na roli, przy równoczesnej bardzo silnej urbanizacji kraju. We wszystkich stanach widzi się spusztoszałe fermy, całe obszary żyznej ziemi, niegdyś uprawne, dzisiaj leżą odłogiem.

Jeszcze w r. 1920 zamieszkiwało wsie Stanów Zjednoczonych $31^2/_3$ miljonów ludności, dzisiaj zaś pomimo przyrostu naturalnego, cyfra ta spadła do 30 miljonów, przyczem lwią część wychodźtwa ze wsi stanowią energiczni młodzi ludzie. Powodem tej dezercji do miast, jest obecny układ konjuktur gospodarczych. Gdy mianowicie wyniki osiągane przez przemysł, handel, towarzystwa transportowe itd. są soraz lepsze, równocześnie rezultaty osiągane przez rolnictwo pozostają znacznie w tyle, przyczem sytuację pogarsza jeszcze fakt, że koszta robocizny rolnej ciągle wzrastają. Najlepszym tego stanu rzeczy dowodem są cyfry odnośnie do oprocentowania netto inwestowanych w rolnictwie kapitałów. Podczas bowiem gdy kapitały te w r. 1913 dawały 5%, w r. 1917 zaś 5'7%, to w r. 1920 odnośna cyfra, spada już tylko do 2'7%. Tak więc, pomijając rekordowy rok 1919, kiedyto Ameryka Północna aprowidowała zniszczoną Europę, rentowność tamtejszego rolnictwa stale maleje. Ceny produktów rolnych podniosły się wprawdzie w tym czasie, zwyżka ta jednak wynosi 50% co nie odpowiada równoczesnej zwyżce innych czynników produkcji.

Na tem też tle powstała emigracja ze wsi do miast, co też nie mogło pozostać bez wpływu na sposób kształtowania się cen ziemi ornej. Jeżeli mianowicie przyjąć, że w r. 1920 wartość 1 hektara ziemi wynosiła 100 punktów, to w latach następnych wartość ta przedstawiała się jak następuje: 1921 — 80, 1922 — 60, 1924 — 57, w roku zaś 1926 już tylko 50.

Powyżej nakreślone zmniejszenie się rentowności gospodarstwa rolnego, wywołało rzecz jasna w Ameryce odpowiednią reakcję, przedewszystkiem w kierunku zmiany dotychczasowych systemów pracy, a więc racjonalizacji i mechanizacji produkcji. Hasła te znajdują swój wyraz przedewszystkiem w tem, że producent amerykański stara się jak najbardziej wyeliminować najdroższe czynniki produkcji tj. pracę ludzką i pociągową, zwierzęcą i zastąpić je siłą mechaniczną. Obliczenia wykazują, że pomimo trudności przeżywanego okresu, rolnictwo amerykańskie inwestuje co roku około 350 miljonów dolarów na zakup ulepszonych traktorów, maszyn żniwnych, aparatów do walki ze szkodnikami itd.

Rezultaty tych inwestycyj dają się zauważyć już obecnie. Podczas np. ostatnich zbiorów, w jednym ze Stanów, ulepszonej konstrukcji kosiarki - wiązarki, zastąpiły około 30.000 robotników. Również i w dziedzinie popularyzacji użycia traktorów poczyniono olbrzymie postępy. Najlepszym tego dowodem, jest fakt, że podczas gdy jeszcze w r. 1915 ilość koni w Stanach Zjednoczonych wynosiła jeszcze 21'2 miljonów, obecnie cyfra ta spadła już tylko do ilości 15'3 miljonów.

Ilustracja powyższego stanu rzeczy, jest tembardziej z punktu widzenia interesów polskiego rolnictwa ciekawa, że dałoby się przeprowadzić wiele analogji i porównań między stosunkami naszemi a amerykańskiemi.

Jeżeli chodzi o charakterystykę rynków zbożowych czasokresu ubiegłego, to w pierwszej linji należy podkreślić, w ciągu dalszym trwającą tendencję zwyżkową. Tendencja ta widoczna nie tylko na rynkach amerykańskich, lecz również i w niemniejszym stopniu na rynkach europejskich, zaczyna być dla interesów gospodarczych państw pojedyńczych mniej pożądaną. Na tem miejsclu zwrócić nam należy uwagę na stosunki w Polsce.

Otóż u nas zwyżce ulegają wszelkie gatunki zbóż nie wyłączając owsa, przyczem nie należy pominąć podkreślenia faktu, że dnie ostatnie przyniosły ze sobą już pewne załamanie haussy, przynajmniej jeżeli chodzi o żyto. Ogólnej przyczyny zwyżki ostatniej szukać należy przedewszystkiem w krótkotrwałym okresie podniesienia się temperatury i spowodowanych tem roztopów dróg, co łącznie z zaabsorbowaniem przygotowaniami do prac wiosennych, znacznie zmniejszyło dowóz towaru na rynki konsumpcyjne.

Pozatem, jeżeli chodzi o pszenicę, specjalne momenta odegrały tu rolę. Jak wiadomo, istnieje u nas zakaz przywozu pszenicy, ostatnio przydłużony do końca kwietnia br. Łącznie z istnieniem tego zazakazu, z początkiem bieżącego miesiąca, ustanowił Rząd pewien kontygent przywozowy pszenicy, a to celem dania możności przemysłowi młynarskiemu, zaopatrzenia się przynajmniej w drobnej części w konieczny surowiec. Popełniono przytem jednakowoż jeden błąd wielki. Oto kontygent ten, w pewnej ściśle określonej ilości, przyznano jedynie tylko Węgrom, którzy też nie omieszkali w odpowiedni sposób tego faktu wykorzystać. Równocześnie bowiem z opublikowaniem przyznanego Węgrom przywileju, giełda budapeszteńska sygnalizować zaczęła zwyżkę cen pszenicy, uprzedzając nawet zawarcie jakichkolwiek transakcyj faktycznych z Polską. Obecnie zaś doszło już do tego stanu, że kupienie pszenicy na Węgrzech przestaje się kalkulować, w związku z czem wykorzystanie przyznanego Węgrom kontygentu pszenicy staje pod znakiem zapytania. Niemniej jednakowoż fakta te nie pozostały bez wpływu i na nasze rynki, które na zwyżkę cen pszenicy w Budapeszcie odpowiedziały zwyżką cen u nas. W ten sposób przyznawanie przez nas monopolów dostawy pewnym państwom, powoduje nie tylko indywidualne szkody importerów, lecz również i szkody natury ogólno-gospodarczej.

Ceny rynków światowych w dolarach Stanów Zjedn. Ameryki Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 7 III 1928.	
Pszenica	6·30
Żyto	5·70
Jęczmień brow.	5·80
Jęczmień przem.	5·25
Owies	4·85
Hamburg 7 III 1928.	
Pszenica	6·60
Żyto	5·50
Owies	0·00
Liverpool 2 III 1928.	
Pszenica	6·40
Nowy York 6 III 1928.	
Pszenica	5·20
Żyto	4·40
Jęczmień	3·75

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 7 III 1928.	
Pszenica	57·00—00 00
pomorska	00 00—00·00
Żyto	41·00—41 50
Jęczmień brow.	42·00—42 50
Jęczmień przem.	39·00—40·00
Jęczmień past.	37·00—38·00
Owies	00·00—00·00
Lwów 7 III 1928.	
Pszenica dworska	55.50—56·50
Pszenica zbior.	52 00—00 00
Żyto	40·50—00·00
Jęczmień brow.	42·00—43·00
Jęczmień przem.	39·00—00·00
Jęczmień past.	00 00—00·00
Owies	00·00 00·00
Poznań 7 III 1928.	
Pszenica	49·50—00·00
Żyto	00·00—00·00
Jęczmień brow.	39·50—41·00
Jęczmień przem.	34·50—36·50
Jęczmień past.	32·00—00·00
Owies	35·00—37·00

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 13 III 1928 r.

Prócz sporadycznej transakcji w otrębach pszennych zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych z powodu słabej podaży.

Ceny utrzymują się na ogół na poziomie ostatnich notowań.

Mąka pszenna nieco podrożała.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 51 75—52 75 pszenica kraj. zbiorowa 50 00—51·00, żyto małopolskie ex 1927 690 gr. 00·00—40.50, jęczmień małop. brow. 670 gr. 41·50—42·50, jęczmień małop. przemiałowy 640 gr. 37·25—38 25, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 32 75—35·75, owies małop. ex 1927 450 gr. 36 25—37 25, kukurudza rumuńska 37 00—37·50, ziemniaki przemysłowe 5·50—6 00, fasola biała 50·00—60 00, fasola kolor. 43·00—46·50, krasa 55 00—60·00, groch ½ Wiktorja 55·00—60 00, groch polny 40 00—50·00, bobik 34 50—35·50, mieszanka astewna w ziarnie 00 00—00·00, wyka 28 25—32·75, siano słodkie krajowe prasowane 7·50—8 50, słoma prasowana 4 25—4·75, hreczka 46·50—47 50. len 68·—71·00. łubin niebieski 23 75—24·75, rzepak ozimy ex 1927 68 00—70·00 mąka pszenna 40% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 87 00—88 00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 78·00—79 00 mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00 00—61·00, grysik kukurudziany 57 50 58 50, mąka kukurudziana 43 00—44 00. otręby żytn. netto bez worka 27·75—28 25. otręby pszenne netto bez worka 27·75—28·25, kasza hreczana 50% całówek 50% połówek 82·25—84·25, kasza jaglana

78·50—82·50, kasza jęczmienna 60·25—61·25, pęcak 58·50—59·50. proso krajowe 42·00—44·00, makuchy lniane 47·00—48·00. koniczyna czerwona kraj. naturalna 220·00—250·00. mak niebieski 90—110, mak siwy 75·00—90, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·70—1·80, Częstochowianka 75 kg za sztukę 1·65—1·70, worki używ. dobre za szt. 1·50—1·60.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 2 III 1928. Pszenica: dworska 56·00—56·50, targowa 54·00 55·00; żyto: dworskie 42·50—43·00, targowe 41·00—41·50; jęczmień: na krupy 38·00—39·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 36·00—37·00; owies: dworski 40·00—41·00, targowy 38·50—39·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00 00·00; groch: zwycz. 63·00—65·00, do gotowania 00·00—00·00, siewny małopolski 00·00—00·00; fasola: „Jasiek“ 80·00—90·00, biała zwycz. 45·00—46·00. biała długa 58·00—60·00, krasa 00·00—00·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 00·00—00·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00 niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna 300·00—350·00, czerw. bez kan. 00·00 do 00·00; siano: słodkie nowe 13·00—14·00, średnie 10·00—12·00, kwaśne 8·00—8·50; potraw 0·00—00·00; koniczyna 17·00—19·00; słoma żytnia długa 8·00—8·50, mierzwa luzem 0·00—0·00; mąka pszenna: 45% gł. 83·50—84·00, 45% grys. 85·00—86·00, 50 pszenna krak. 82·00—82·50, 70% pszenna 00·00—00·00, 0000 z Kongr. gł. 00·00—00·00, 0000 z Kongr grys. 00·00—00·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 60% 00·00—00·00. 65% 60·50—61·00, 65% pozn. 62·50—63·00; otręby: żytnie 30·00—31·00, pszenne 30·00—31·00, ofagi 00·00—00·00; pęcak zwycz. 51·00—52·00; siekanka 52·00 do 53·00; pobielanka 53·00—54·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 0·00—00·00.

Notowania na giełdach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 9 III 1928. — Pszenica 50·00—00·00, żyto 40·00—00·00, jęczmień 40·00—00·00, owies 40·00—0000, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 11—0.

W STANISŁAWOWIE dniu 1 III 1928 r. — Pszenica 50·80, żyto 40·50, jęczmień 35·60, owies 34·80, kukurydza 34·50, ziemniaki 7·50—0·00, hreczka 42·00—00·00, proso 41·30—00·00, groch polny 53·50—00·00, groch Wiktorja“ 71·66—00·00, bobik 38·00—40·00, fasola kolorowa 41·25—00·00, fasola biała 57·30—00·00, siemię konopne 60·00—00·00, siemię lniane 65·00—00·00, wyka 36·00—00·00, łubin 36·00—00·00, marchew 00·25—00·00, buraki ćwikłowe 00·00—00·30 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·00—00·65. czosnek 120·00—000·00, siano łąkowe 12·60, polne 17·40, lasowe 9·40, koniczyna 21·00, mieszanka 18·60, słoma okłotowa do sienników 5·10, na sieczkę 4·00, kukurydza zagr. 38·40—00·00.

W CHYROWIE dnia 13 I 1928 r. za 100 kg: Pszenica 50·00—00·00, żyto 39·00 do 40·00, jęczmień 38·00—40·00, owies 36·00 do 00·00, ziemniaki 00·00—00·00.

Sprawozdanie handlowe specjalnego składu nasion T. Otmianowskiego w Poznaniu.

Notowania informacyjne za 100 kg za jakości doczyszczone, z ostatniego sprzętu, z gwarancją normalnej siły kiełkowania i czystości, (Lucerna, koniczyny i tymoteusz atestowane bez kanianki.) w złotych dnia 8 III 1928 roku.

Lucerna prawdziwa prowansalska 580—625, Lucerna prawdziwa północnowłoska 520—550, koniczyna czerwona 300—400, koniczyna biała 250—390. koniczyna szwedzka 360—440, koniczyna żółta chmielowa odłuszczona 200—240, koniczyna żółta chmielowa w łuskach 95—115, inkarnatka 170—210, przelot pospolity 280—330, rajgras angielski krajowy na trawniki 150—170, rajgras angielski krajowy na łąki i pola 130—145. Trawa kupkowa 320—390, tymoteusz 80—120, seradela 27—30, wyka latowa 38—42, peluszka 38—42, wiczka zimowa 00—00, groch Wiktorja 90—110, groch polny mały 56—60, groch ziel. Folgier 70—88, gorczyca 64—68, rzepik latowy 90—115, tatarka 43—48 konopie 95—105. siemię lnian. 88—95, proso 47—50. mak niebieski 115—125. mak biały 145—155. łubin nieb. 25—27, łubin żółty 26·50—28·50.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 3 — 10 III 1928.

Wynosił spęd: wołów 3 sztuk, buhaji 11 sztuk, krów 429 sztuk, jałownika 5 sztuk, razem 448 sztuk; cieląt 722 szt., baranów 00 szt., świń mięsnych 00 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 000—162 000—000 gr, buh. 150—155, 000—000 000—000 gr, krowy 150—160, 130—145 000—110 gr jałownik 150—155, 000—000, 00—000 gr, cielęta 105—148 gr, barany 00—00 gr, świnie mięsne 000—000 gr. świnie tuczne 000—000 gr.

Łój jadalny 1·60 zł, łój przemysłowy 0·70—1·00 zł, siano I. 10·00—12·00 zł, siano II. 7·00—9·00 zł, słoma 5·00—6·00—0·0 zł, koniczyna 13·00—14·00 zł, tymotka 15·00 do 16·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie I. kl. 2·86 zł, bydlęce ciężkie I. kl. 2·82 zł, cielęce I. kl. 4·50 zł, cielęce prow. I. kl. 4·00 zł, końskie duża sztuka 31·00 zł, końskie mała sztuka 25·00 zł

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 10 III 1928 Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 118 do 172 gr, woły 124—190 gr, krowy 089—172 gr, jałownik 100—175 gr, cielęta 130—194 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 188—216 gr, bitej wagi: 235—285 gr.

Na targ spędzono: buhaji 127, wołów 107, krów 176 jałówek 96, cielat 537, owiec 00, kóz i baranów 2, nierogacizny 1244, razem 2289 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2·90, krowie 2·70, cielęce za 1 szt. 15·00—16·00, z jałówek 1 kg 2·80 zł.

Ceny koni w Krakowie w dniu 28 II 1928: Konie lekkie pojazdowe 370—750 zł, robocze 250—380 zł, rzezne 60—140 zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 9 III 1928. Płacono za bydło zł. 1·32—0·00, barany 0·00, cielęta 1·03, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie tłuste 0·00—0·00, świnie poniżej 100 kg 0·00, świnie chude 0·00, świnie 1·73.

Na targ przypędzono 91 sztuk koni, 161 sztuk bydła, 428 świń dużych i 548 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 9 III 1928. Płacono: bydło od 105—138 gr, cielęta od 120—150 gr, świnie od 135—215 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 9 III 1928 r. Płacono: bydło od 1·00—1·40, cielęta od 1·00—1·40. świnie rzeźne od 1·40 do 1·80, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dniu 8 III 1928. Ogólny spęd wynosił 829 sztuk, w tem 168 sztuk bydła, 21 sztuk cieląt, 164 sztuk koni, 476 sztuk świń 000 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 1·10 zł, świnie 1·38—0·00 zł. Spęd znaczny.

W CHYROWIE w dniu 13 I 1928. Świnie żywej wagi 1 kg 1·80—2·20.

Sprawozdanie z zagranicznych targów bydła i trzody

firmy J. Litwinowicz, Lwów, Kopernika 21. Generalna reprezentacja na Polskę Wiedeńskiego Towarzystwa Akcyjnego „Wirtschaftsverband für den Viehverkehr“ Wiedeń, dnia 21 II 1928 roku. Ceny podano w austrjackich szylingach. 1 szyl. = 10.000 K czyli około 125·35 gr p.

TARG NA NIEROGACIZNĘ. Ogólny spęd wynosił 14887 sztuk, w tem 4431 tłustych i 10456 mięsnych.

Za świnie tłuste (bagony) płacono 1,80—2,15 za mięsne 1,65—2,00—0,00.

Tendencja: słaba.

W halach mięsnych płacono w szylingach za 1 kg: świnie bite 2,00—2,20, cielęta bite 1,60—2,30, mięso wołowe 0,00 do 0,00.

Tendencja: słaba.

TARG NA BYDŁO ROGATE. Ogólny spęd wynosił 3153 sztuk, w tem 2282 wołów, 476 buhaji, 395 krów i 0 bawołów.

Za 1 kg żywej wagi płacono w szylingach: woły I-a ekstrem 1,90—2,05, I-a 1,55—1,85, II-a 1,20—1,50. III-a 0,95—1,15; buhaji I-a ekstrem 1,45—1,50, I-a 1,20—1,40, II-a 1,00—1,15. III-a 0,00—0,00. krowy I-a ekstrem 1,50—1,60, I-a 1,20—1,40 II-a 1,00—1,15, III-a 0,80—0,95; chudźce III-a 0,65—0,80; jałówki 0,00—0,00.

Tendencja: słaba.

Targ w Pradze (czeskiej) dnia 20 II 1928 r. — Ceny podane w czeskich koronach. Kurs korony czeskiej wynosi około 26·35 zł.

TARG NA NIEROGACIZNĘ. Ogólny spęd wynosił 7876 sztuk, w tem 865 tłustych (bagonów) i 7011 mięsnych.

Za świnie tłuste (bagony) płacono 9,10—10,90, za mięsne 8,00—8,90.

Tendencja: słaba.

TARG NA BYDŁO ROGATE. Ogólny spęd wynosił 811 sztuk. — Płacono: za woły I-a 7,75—9,00, II-a 5,00—7,70; buhaje I-a 6,36—7,30, II-a 5,00—6,20; krowy i jałówki I-a 6,70—7,50, II-a 5,00—6,50; chudźce 3,50—4,80.

Tendencja: słaba.

TARG MIĘSNY. — Świnie bite 00,00 do 00,00. cielęta bite 0,00—00,00, mięso wołowe 0,00—00,00, tylne 00,00—00,00,

Tendencja:

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniach 8 i 9 III 1928 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 5·50—0·00, karpie żywe 4.00—4·50, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie 5·00, liny żywe 4·00—0·00, leszcze i karasie 0·00, drób 0·00—2·50. Karpie na części o 00 gr drożej.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 14 III 1928. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 6·80—7·00 w detalu 7·20—7·40 kuchenne 6·40—6·60

Mleko 40 gr.

Ceny masła i mleka wedle notowań Mał. Związku Mleczarskiego we Lwowie (ul. Mickiewicza 26).

Masło deserowe w hurcie 7·00, formowane 7.10, kuchenne w blokach 6.40, formowane w detalu 7·60, w blokach 7·40

Jaja po 14 gr. Mleko 40 gr.

Ceny futer.

Ceny płacone za skóry futrzane I-a niewyprawione, wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, plac Kapitulny 1.

Zające 3·50 zł, lisy 10 dol., wiewiórki 60 cent. am., tchórze 4·50 dol. tomaki domowe do 14 dol., kuny leśne 22 dol. wydry 15 dol.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Olzowska.

Z drukarni i litografii Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.